Nr. 61. Lwów — Niedziela dnia 15 Marca Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przesyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach winne dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejsca prenumeraty we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wałęgo, ulica Czarnieckiego 8.; „ ul. Karola Ludwika 5; „ ul. Jagiellońskiej liczba 4; „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany); Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś D. 5. Czerna. Jutro: św. Lubina m. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | Wschód słońca g. 6 m. 22, Zachód „ 5 „ 58 | Długość dnia g. 11 m. 36, Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 marca

Jest przysłowie chilijskie bardzo oryginalne, bo wypowiadające przekonanie, że lepiej jest być zmiażdżonym na śmierć podczas trzęsienia ziemi, jak się przeziębić. W hiszpańsko-chilijskim dyalekcie opiewa ono tak:

Mas oabe morir a plastado
Que pegarse un resfriado.

Dziś owo przysłowie stanie się już może językowym zabytkiem, bo miasto Arequipa, w którem powstało, zburzyli powstańcy tak zupełnie, że nie zostało literalnie nic. A owo miasto, jak i przysłowie jego, głośne w całej Ameryce swą oryginalnością, było bardzo dziwne, wszelako nieda leko odbiegło od innych chilijskich, między któremi było typowem. Inne przysłowie mówi: Poznałeś Arequipę, znasz już całe Chili.

Poznajmy więc ją. Wśród gór uroczych, nad któremi się piętrzą śnieżną siwizną pokryte Kordyljery, leży kraj wiecznej wiosny, dostatku, słońca i pieśni. Ciche fale Wielkiego oceanu rozbijają się o jego brzegi, bardzo długie, bo Chili jest podobne do wązkiej tasiemki, leżącej między morzem a Kordyljerami. Lud tam hiszpański — ma wszystkie jego przymioty, lecz i wszystkie przywary, między któremi ta najgorsza, że rokosze są ulubionem zajęciem próżniaczych „synów słońca". Cóż zresztą innego mają do roboty! Przeludnienia nie ma, owoców, wina mleka — w bród, ubranie wystarczy byle jakie, a wiadomo, że hiszpański żebrak nosi swój dziurawy płaszcz z tą samą dumą, co i grand, mający prawo nie uchylać kapelusza przed królem. Ale wszystkie przywary chilijczyków znikają w promieniach ich uczciwości i szlachetności. Podróżnicy zgodnie utrzymują, że w Chili nie byłoby adwokatów, gdyby nie istniały jedyne procesa o... wodę! Ona jest od złota droższa, ma się rozumieć, słodka, bo rzek nie ma, a deszcze padają tylko w grudniu przez cztery tygodnie — zresztą zaś przez cały rok pali jaskrawe słońce, niebo patrzy ogromnem błękitnem okiem i ziemia się śmieje bujną roślinnością. Kosztowne wodociągi, zbudowane kosztem gmin, doprowadzają wodę ze śnieżnych szczytów, ale tak jej mało, że każdy obywatel ma prawo tylko do ściśle określonej liczby kwart. Obywatele jeszcze by się na tym punkcie jakoś godzili, ale obywatelki wiecznie ze sobą wojują, no, i oczywiście pociągają za sobą mężczyzn. Nadzwyczaj obfite rosy poją roślinność, ale jednocześnie sprowadzają co nocy taki chłód, że kiedy przez okrągły rok w dzień bywa najmniej 14 a najwięcej 18 stopni ciepła podług Réaumura, to w nocy bywa nawet parę stopni mrozu. I ten chłód tak złośliwie działa na ludzi, że każde przeziębienie jest śmiertelne. Stąd powstało przytoczone na wstępie przysłowie, mówiące jeszcze o innej pladze chilijskiej, o trzęsieniach ziemi. Są one tak częste, że od roku 1811 do 1845 było ich 826 takich, które poburzyły miasta i wioski, poobalały skały, rozdarły ziemię nowemi przepaściami, a stare zrównały. Mniej szkodliwych trzęsień nikt nawet nie liczy. Otóż, kiedy w nocy zaczyna ziemia dygotać i od tego domy chwieją się i pękają, chilijczyk nie wysuwa nosa z pod kołdry, lecz mówi z filozoficznym spokojem:

Śmierć pewniejsza z przeziębienia,
Jak od ziemi trzęsienia

Ale jest jeszcze jedna plaga tej krainy; tę ludzie przynieśli, a nią są ustawiczne rokosze. Od roku 1810 do 1818 trwała wojna z Hiszpanją o niepodległość. Ostatnia wielka bitwa pod miastem Moypo uwolniła kraj od Hiszpanów, powstała republika i zaczęły się walki domowe regularnie co trzy lata, przy odnawianiu izby deputowanych. Te są periodyczne i niejako legalne, uświęcone zwyczajem. Ale bywają jeszcze nadetatowe, jak ta wojna, która dziesięć lat temu wybuchła z Peru i Boliwiją, albo jak teraźniejsza domowa, która już zburzyła miasta Valparaizo, Iquique i Arequipę.

Zazwyczaj sztandar rokoszu podnosi pierwszy lepszy generał, dążąc do zagarnienia władzy. Tym razem powstanie chilijskie ma również charakter wojskowy, zachodzi tylko ta różnica, że sprawcą jego jest znaczna większość Izby. Na mocy konstytucyi z r. 1833, posiada republika dwie izby: niższą i wyższą, do której członkowie są wybierani przez powszechne głosowanie, do pierwszej na lat 3, do drugiej na 4. Na czele republiki stoi prezydent, obierany co lat 5. Od roku 1886 prezydentem Chili jest p. Balmacedo, który w roku bieżącym kończy termin swego urzędowania.

Otóż od pewnego czasu między izbami a p. Balmacedo wynikły zatargi, które doprowadziły do tego, że zażądano jego ustąpienia. Prezydent nie dał się jednak skłonić, a nawet kiedy Izby odmówiły mu zatwierdzenia budżetu, postanowił ostać się na stanowisku. Wówczas większość opozycyjna ogłosiła odezwę do kraju, oskarżającą prezydenta o różne grzechy, i to uczyniwszy, jawną rozpoczęła przeciwko niemu kampanię.

Z początku walka ta ograniczyła się do pewnych szykan; kiedy jednak oponentom udało się pozyskać flotę i niektóre oddziały wojsk lądowych, podnieśli zbrojny rokosz.

Aby zrozumieć, jakim sposobem stać się to mogło, trzeba poznać militarne urządzenia w Chili. Armja tamtejsza składa się z wojsk regularnych i milicyi. Pierwsze rekrutują się, na angielską modłę, z ochotników, druga powstaje na mocy ustawy o powszechnym obowiązku wojennym. N a p a p i e r z e armja regularna liczy 5.719 żołnierzy i 397 oficerów, w rzeczywistości zaś tylko około 2.300 ludzi, bo ochotnicy, źle płatni i jeszcze gorzej traktowani przez gburowatych oficerów, zmykają z pułków tak licznie, że np. w roku przeszłym było 1158 dezercyj.

Do milicyi należy każdy Chilijczyk, zdatny do noszenia broni. Znowu na papierze cyfra milicyi wynosi 48.602 żołnierzy i 2119 oficerów, w rzeczywistości jednak obliczają ją na 27.000 ludzi i 1055 oficerów.

Na czele siły zbrojnej republiki stoi minister wojny. Ponieważ zaś wypadkowo tylko udaje mu się utrzymać dłużej, jak 5 lub 6 miesięcy na stanowisku, a często zmuszony jest w 14 dni po nominacyi ustępować, a nadto ponieważ z zasady ministrem wojny musi być cywilny, przeto o organizacyi siły zbrojnej w całem tego wyrazu znaczeniu o jakiejkolwiek karności, nie ma mowy. Armja czynna skazana jest najczęściej na mniejszą lub większą gorliwość swoich bezpośrednich dowódzców a stąd jedne bataljony są lepiej, inne gorzej wyćwiczone. W milicyi natomiast panuje nieład zupełny. Wreszcie walki stronnicze i polityczne prądy oddziaływają swobodnie na usposobienie żołnierzy, na ich lojalność wobec rządu, lub zupełną niesubordynację.

Wobec tego rokoszanom łatwo było znaleźć zwolenników w wojsku i milicyi, a szczególnie w tej ostatniej. Że zaś każdy Chilijczyk ma pewną skłonność do wojaczki, więc też podniecony, chętnie chwyta za broń.

Dodać należy, że pomimo całego braku karności i wyrobienia, Chilijczycy stanowią doskonały materyał wojskowy. Podczas ostatniej wojny z Peru i Boliwją dawali oni zdumiewające dowody wytrwałości, które w podziw wprowadzały europejskich wojskowych. Marsze dzienne piechoty po 50 kilometrów nie należały do nadzwyczajności. Pochodzi to stąd, że wśród Chilijczyków sport szybkobiegaczy jest bardzo rozpowszechniony. Niektórzy z nich dochodzą do tej wprawy, że odbywają dziennie od 80 do 90 kilometrów przy obciążeniu 20tu kilogramami ciężaru. Kawalerya posiada również doskonałe, szybkie i wytrwałe konie, które są w możności odbywać dziennie marsze po 100 kilometrów, a ponieważ chodem ich jest tak zwany skrocz, przeto jeźdźca bardzo mało męczą.

W tych warunkach rządowi jest nader trudno stłumić rokosz. Najpierw trudno mu liczyć na siły, jakiemi rozporządza, a powtóre jest to walka bratobójcza, która nawet w razie zwycięztwa nie okryłaby zwycięzców laurami. Słusznie też rząd chwycił się środka nader praktycznego i zręcznego, a mianowicie postanowił, o ile możności, zająć stanowisko wyczekujące, a tymczasem usunąć wszystko to, coby powstanie podsycać mogło. Przedewszystkiem więc skarb został wywieziony w głąb kraju, z arsenałów zaś o ile się dało, uprzątnięto broń i amunicyę. Tym sposobem prędzej czy później rokosz sam przez się zgaśnie, powstańcom bowiem zabraknie dwóch najważniejszych rzeczy: pieniędzy i amunicyi. Powoli też i zapał rokoszan osłabnie. Ostatnie też urzędowe wiadomości z Chili brzmią już o wiele pomyślniej.

O nowym wielkorządzcy w Poznańskiem pisze *Kur. Pozn.*:

„Baron Willamowitz-Moellendorff z Markowic, członek izby panów, podkomorzy królewski i przewodniczący wydziału prowincyonalnego, został następcą hr. Zedlitza.

„Sądzimy, że nominacyą tę wraz z nami cała ludność Księztwa powita sympatycznie. Pan Willamowitz, urodzony w Księztwie i tu stale zamieszkały, zna niezawodnie gruntownie jego potrzeby, a stanowisko, jakie zajął swego czasu jako landrat inowrocławski wobec walki kulturnej, zaszczyt przynosi jego charakterowi. Jeżeli się nie mylimy, to p. Willamowitz był także przeciwny stumiljonowemu funduszowi kolonizacyjnemu. Jako przewodniczący w wydziale prowincyonalnym, zyskał sobie uznanie swych współpracowników. Miejmy nadzieję, że nowy wysoki urząd nie zmieni go na naszę niekorzyść".

Korespondencje.

Wiedeń 11 marca.

(:/.) Młodoczesi, przezwani teraz Neohusytami socjalno-pauslawistycznymi, wkraczają do Rady państwa w znacznej liczbie i z całą butą, jaką ich napawa chwilowy fawor zbałamuconego przez nich ludu. Że z tą frakcją żadne poważne stronnictwo zawrzeć nie może sojuszu, to rzecz jasna; frakcja ta nie ma żadnego programu politycznego; ma tylko tendencje rozkładowe, panslawistyczne, teorje prawno-polityczne i taktykę nieprzejednanej brutalności. Jakiekolwiek kombinacje w parlamencie się skrystalizują frakcja ta musi być doprowadzoną *ad absurdum*. Jeżeli zaś ten zły czynnik może i musi być na wewnątrz unicestwiony, to nie mniej musi być odsunięty od stołu polityki państwowej na zewnątrz. Szowinizm młodoczeski w Radzie państwa, to sprawa zostająca *intra muros*; gorzej byłoby, zgorszenia i szkody byłoby nierównie więcej, gdyby młodoczesi weszli i do d e l e g a c y j w s p ó l n y c h. O w ó ż c z y w y b i o r ą i c h d o d e l e g a c y j w s p ó l n y c h, c z y w n i o s ą o n i t a m s w o j e c n o t y i z a p a ł y? p y t a n i e t o j e s t w a ż n e m t a k d a l e c e, ż e o d d z i a ł y w a ć m u s i n a p r z y s z ł e p a r l a m e n t a r n e k o m b i n a c j e i ułożyć je z góry tak, ażeby młodoczesi do delegacyj wspólnych dopuszczeni nie zostali. Dlatego to pytanie jest obecnie bardzo a k t u a l n e m i zajmuje polityków i parlamentarzystów. Rzecz ma się następnie: Wybór delegacyj wspólnych polega jak wiadomo na zasadzie federacyjnej, przychodzą do głosu i prawa kraje, a nie stronnictwa. Delegatów wybierają posłowie krajów według krajów; kurjami wyborczemi są kraje, a wyborcami w imieniu krajów ich posłowie. Królestwo czeskie wysyła do Rady państwa 92 posłów. Większość zatem potrzebna do wyboru przez nich delegatów z Czech wynosi 46. Któż będzie miał do dyspozycji tę liczbę głosów? Żadna z trzech frakcyj. Ani Niemcy liberalni, ani wielka posiadłość czeska i niemiecka z Czech — wzięte z osoba nie rozporządzają tą ilością głosów. Obie te grupy muszą się więc połączyć w tym celu. Jeżeli przeto Niemcy i c a ł a szlachta zawrą z sobą kompromis, to uzyskają 46 głosów i żaden młodoczeski poseł do delegacyj się nie dostanie — co właśnie leży w interesie państwa, a nie mniej w interesie godności parlamentu jednej połowy państwa wobec połowy drugiej. W ubiegłych latach szła konserwatywna szlachta z Czech ze staroczechami; Niemcom zostawiono mandaty cztery, których oni nie przyjmowali, aż dopiero w ostatnim roku w skutek akcji ugodowej przyjęli; teraz kompromis Niemców z całą szlachtą z Czech jest w tej sprawie wskazany, ale zależy rzeczywiście od całości stosunków, od warunków i form, w które się sytuacja przyoblecze. Lecz biorąc rzeczy bezwzględnie, należy uznać, że młodoczechów do delegacyj dopuścić nie należy; a zatem należy się starać o to, aby wielka posiadłość czeska i niemiecka z Czech poszła ręka w rękę z Niemcami liberalnymi. Jest to postulat, który i m i n i s t e r s p r a w z a g r a n i c z n y c h niewątpliwie postawi.

Żołnierzom lewicy zaczynają róść rogi w miarę rezultatów wyborów. Mniejsze, popularne ich dzienniki zaczynają znowu siać nieufność, namawiać do hardości, do obstawania przy żądaniu wywrotu rządu i systemu. Głosy takie i prądy okazują, że armja lewicy pozostała w znacznej części tem, czem była, a właśni oficerowie jej, którzy liczą się ze stosunkami, obawiają się, czy polityka umiarkowania i pojednania nie stanie się powodem do dezercji z ich armji. Stosunki są bardzo trudne.

Jedne wybory się skończyły, a już drugie się zaczynają. W i e l k i W i e d e ń po raz pierwszy będzie wybierał 139 radzców i 348 członków wydziałów dzielnicowych. Walka jeszcze zaciętsza już się sroży; toż wystarczy powiedzieć, że ma ona już między innemi i to hasło: burmistrzem ks. Liechtenstein! Cała ludność wielkiego Wiednia jest do najwyższego stopnia wzburzoną; agitacja wzmaga nienawiści, tworzy fanatyzm; jest to obraz głębokiego rozstroju społecznego. Nowej ogólnej sytuacji politycznej towarzyszyć będzie także nowa fermentacja lokalna, wśród ludności, która nie dorosła do wymagań przywiązywanych do znaczenia stolicy państwa.

List J. E. Dra Franciszka Smolki do barona Sochora.

L w ó w 9 marca 1891.

Wielce szanowny panie radzco dworu!

Zechce WP. przyjąć zapewnienie, jak niewymownie przykro mi było, że w skutek ostatnich wyborów niestety tak niesłusznie i w tak niczem nieusprawiedliwiony sposób zaczepiony zostałeś przez większą część naszych dzienników krajowych, zwłaszcza, że sumiennie poświadczyć mogę, i też każdego czasu w obronie tego oświadczenia stawać będę, że WP. we właściwem zrozumieniu interesów kraju, spraw naszych nigdy z oka nie spuszczałeś i wedle możności zawsze starałeś się o to, aby je wpływem Swoim popierać.

Jakikolwiek obrót sprawy wzięły, możesz WP. z czystem sumieniem spoglądać na czynności Swoje w Izbie deputowanych, a przytem mieć i to zadowolnienie iż działalność Twoja była bardzo pożyteczną.

Dziękując przytem WPanu z całego serca za okazywaną mi przy każdej sposobności tak drogą dla mnie zawsze życzliwość, upraszam o zachowanie mi i nadal tej przychylności.

Przyjm WP. wyrazy najgłębszego poważania i przyjacielskiego pozdrowienia

unižony sługa

Smolka w. r.

D o p i s e k R e d a k c j i. Do listu najczcigodniejszego prezesa byłej Rady państwa, a prawdopodobnie i przyszłej, uważamy za właściwe dodać słów parę dla tego głównie, żeby samo podanie listu, bez żadnych uwag, nie było źle zrozumiane, a co gorzej, aby nie było wytłómaczone jako akt niechęci przeciw J. Eksc. drowi Smolce.

Kiedy z Brodów i ze Złoczowa nadeszła wiadomość, że w tym miejskim okręgu stanęły przeciw sobie dwie kandydatury, p. Sochora i p. Byka, naówczas podobnie jak J. E. p. Smolka, przechyliliśmy nasze sympatje na stronę p. Sochora, raz dla tego, że w całej jego poselskiej działalności nie znaliśmy ani jednego wypadku takiego w którymby on stanął przeciw Kołu polskiemu, a mnóstwo faktów takich, w których on interesów Koła polskiego bronił; powtóre, że uważaliśmy, iż nie ma racji drażnić człowieka, który stoi na czele instytucji, zatrudniającej kilka tysięcy Polaków. O p. Byku zaś wiedzieliśmy tylko to, że przed kilkunastu laty jako wódz Szomer Izraela szedł przeciw nam z Moskalofilami; żadnej zaś dodatniej rzeczy o nim nie słyszeliśmy, a zachwyty pism liberalnych i ich artykuły o „patrjotyzmie polskim" p. Byka, tłumaczyliśmy sobie tem, że pisma te mają dla niego uznanie jako dla liberała, a w ogóle czują zawsze i wszędzie wielką sympatję do izraelitów. Przecież stały i za p. Jekielesem. Jeden Bloch, jako konserwatysta i człowiek religijny a nie mason nie był w ich łaskach.

W tem Komitet Centralny uchwala, iż w okręgu Brody-Złoczów, podobnie jak we wszystkich innych okręgach, może tylko „k r a j o w i e c" być wybrany. Uchwała ta wykluczyła p. Sochora, a ułatwiła wybór p. Byka. Niebawem potem Komitet Centralny zatwierdził kandydaturę p. Byka. Owoż my, przyznający Komitetowi Centralnemu najwyższą władzę w sprawach wyborczych, uchyliliśmy głowę przed temi uchwałami a jakkolwiek mogła nam być niesympatyczną i niesmaczną kandydatuta p. Byka, nie wypowiedzieliśmy ani jednego złego słowa przeciw niej w ciągu całej kampanji wyborczej. P. Byk był zatwierdzony przez Komitet Centralny, więc był kandydatem, w obronie którego walczyć, było obowiązkiem każdego patrjoty. I gdyby było jakie niebezpieczeństwo z jego wyborem, bylibyśmy kruszyli kopję za tym Szomer Izraelem; niebezpieczeństwa jednak nie było żadnego, więc nie znaleźliśmy się w przykrej rozterce między uczuciem a obowiązkiem.

Dzisiaj jednak, gdy weteran parlamentaryzmu naszego i jeden z najzasłużeńszych naszych posłów, wypowiada wyrazy uznania p. Sochorowi, za jego dotychczasową działalność poselską i stwierdza, że p. Sochor nigdy przeciw Kołu polskiemu jako poseł nie szedł, a zawsze sprawy kraju popierał, — przyjemnie i nam to uznanie zapisać i wypowiedzieć nadzieję, że p. Sochor życzliwość swą niezmiennie dla kraju naszego i dla Polaków zawsze zachowa.

Kronika paryska.

Paryż 6 marca

(**Dokończenie.**)

Ja nie znam kuchni uboższej i oszustniejszej niż średnia paryska. Jak ów stary emeryt pokrywający łysinę z lewej strony włosami pożyczonemi z prawej, tak i ona sztukuje się, łata, okpiwa sosem beztreściwe potrawy i wyssane już gdzieś włókna mięsne. Jak pół roku siedzę w Paryżu nie miałem tak jędrnego kawałka „boeuf" czyli zwyczajnej sztuki (właściwie „sztuczki") mięsa, któryby się na widelcu utrzymał; obwiśnie i spada zanim się go do ust poniesie; trzeba go podpierać niby łyżeczką, tak jest wygotowany — włókna się rozłażą. Nie pamiętam pieczystego upieczonego jak się należy: wszystko przeszło przez gotowanie, gorzej niż w Niemczech.

Tak jest, gorzej niż w Niemczech. Wodnista kuchnia niemiecka nie smakuje nam, to prawda, nie może smakować. Z wyjątkiem pieczeni cielęcej i wzorowych wędlin, reszta potraw mącznych, rozwodnionych, nie przypada do podniebienia polskiego. Ale Niemcy mają posilne piwo, które wiele niedoborów kuchennych równoważy, kuchnia ich zaś jest mizerna, lecz nie truje.

Drugi sąsiad Francji — Włochy — mają też kuchnię lichą, ale bajeczna obfitość jarzyn i owoców i metoda przyrządzania potraw na przedziwnej oliwie (Włochy i Hiszpanja są dziś jedynemi krajami w których margaryna nie jest w użyciu) czynią też kuchnię nietylko znośną, ale po bliższem poznaniu wyborną, a nadewszystko zdrową.

Trzeciego sąsiada Francji, który też wieki przeżył i grunt jego jest dobrze wyjałowiony — nie znam. Z posłuchu jedynie wiem, że ludzie nie mrą tam z głodu. Pozostaje z szeregu sąsiadów Anglja, która winnaby wiele mieć z Francją podobieństwa, zwłaszcza, że obyczaje francuskie chętnie przejmuje. Tymczasem, cóż powiem: nie ma na świecie silniejszego kontrastu, kuchnia polska podobniejsza jest do niemieckiej lub włoskiej, aniżeli angielska do francuskiej. Nic filigranowego, żadnej gonitwy ze sztucznym efektem, żadnych przesadnych epitetów „à la Pompadour," „Crecy," „Richelieu" itd., które ostatecznie już obrzydzają mizerne potrawki francuskie, średnia kuchnia angielska nie zna.

Dobra, posilna zupa, dobry rosbif, szklanka

---

51)

NAD SIŁY.

POWIEŚĆ

przez

JADWIGĘ WITTOWNĘ.

(Dokończenie.)

Gdy wrócił na pensją, już Ludki nie zastał; sama do domu odjechała.

Nie usłyszał od niej wymówki, nie żaliła się, ani płakała.

Jerzy, zanim się położył, odczytał raz jeszcze list, otrzymany tego ranka z Krakowa, i położył go na wierzchu, aby nie zapomniał, że ma na niego odpowiedzieć.

Nazajutrz Ludka wyszła rano i wróciła o zmroku zmęczona, zziębnięta, prawie chora.

— Co tobie, moja najdroższa? — spytał Jerzy, który przez cały dzień czekał na nią z niepokojem.

Wilgotne okrycie precz odrzucił, pomagał rozebrać się i położył ją do łóżka.

Póki się nie rozgrzała, nie mogła przemówić słowa jednego.

Miał już dla niej gotową herbatę, i to ją orzeźwiło.

— Opowiedz, gdzieś była? co robiłaś? — rzekł cicho.

Spojrzała na niego i nie wątpiła, że podzieli każdą jej troskę.

Więc mu wszystko opowiedziała.

Rano pobiegła do ojca.

— Cóż ojciec? — pytał Jerzy.

— Ojciec był niepoczytalny.

— A widziałaś Adasia?

— Nie. Chciał się zastrzelić podobno z rozpaczy po miljonie, ale Iza wzięła go do siebie i uspokoiła. Wiem to od Tadeusza.

— Byłaś i tam? Cóż Dora mówi? czy się ocknęła?

— I jak! Mówi, że go do tego namówił Tadeusz. Musiałam być świadkiem strasznej sceny między nimi: Dora powiedziała, że się z mężem rozwiedzie.

Ludka drżała jeszcze na wspomnienie tych odwiedzin.

— Po drodze — mówiła dalej — kupiłam kilka gazet i czytałam. Wszystkie powtórzyły o skandalu, a w jednej znalazłam prawie całe nazwisko nasze... O, to okropne!

Rozpłakała się, dreszcze ją przejęły; zdawało się Jerzemu, że ją ogarnia gorączka.

Pochylił się nad nią, pełen trwogi i najczulszej miłości.

— Do tego wszystkiego byłam przekonana, że nie dbasz o mnie, że się nie dość mną opiekujesz, że muszę mieć siły, a nie mam ich...

Słowa jej rozpłynęły się w szepcie.

Jerzy ukląkł przy jej łóżku, podniósł ją słabą i wyczerpaną ku sobie i rzekł:

— A chcesz-że tego, abym myślał o tobie i za ciebie? — Pójdziesz za mną bez wahania, jak w pierwszych dniach po ślubie, gdym cię nad przepaściami prowadził, a tyś bezpieczną była?

— Pójdę! — rzekła głośniej — chcę twoich rozkazów słuchać i myślom twoim się poddawać. Już więcej sama nie mogę...

— I nic potrzebujesz — dodał mąż, a ułożywszy ją wygodnie, powiedział z nieopisanem uczuciem: Dziecko moje najdroższe!

Raz jeszcze objęła go ufnym wzrokiem dziecka, ciemna, kształtna główka zanurzyła się w poduszki i Ludka usnęła spokojna.

Co ją obchodził świat, jego potwarze, niesprawiedliwości i nędze! Jerzy był przy niej i czuwał nad nią — opiekun i mąż!

Jerzy długo siedział przy śpiącej i wpatrywał się w delikatne rysy tej kobiety, która nakoniec prawdziwie i całą duszą do niego należała, potem wstał cicho i odszedł do biurka. Czekał tam od wczoraj list ważny, teraz mógł napisać odpowiedź.

Była krótka, ale decydująca:

„Przyjmuję i przyjeżdżam".

— Nic nas tu nie zatrzymuje, muszą sobie dać radę bez niej — rzekł do siebie. — Nawet ta biedaczka pośpieszyła się uwolnić mię już od smutnego obowiązku.

Miał na myśli swoję macochę, która umarła na dwa dni przed córeczką Dory.

Ludka obudziła się rano zdrowa i wesoła. Pamiętała tylko z dnia poprzedniego jakieś niezmiernie miłe wrażenie i zostawała wciąż pod jego wpływem.

Po chwili dopiero wszystkie smutki odżyły w niej na nowo i zaczęła płakać.

Obejrzała się, w pokoju nie było nikogo, jesienne słońce tylko zaglądało do niej przez szparę w firance. Musiała spać bardzo długo.

W przedpokoju dał się słyszeć szmer i zaraz potem wszedł Jerzy; wracał już z miasta widocznie.

Miłe wrażenie powróciło Ludce, a z niem spokojność: Jerzy miał twarz uradowaną.

Usiadł przy niej, a wypytawszy troskliwie o zdrowie, zdał jej sprawę ze swej, rannej wycieczki, którą dla niej przedsięwziął.

Przedewszystkiem zabronił jej martwić się myślą o rozwodzie Dorci: widział się z Tadeuszem i jest przekonany, że doktorostwo Wyszowscy właśnie teraz pogodzą się i zaczną kochać na nowo. Jego także śmierć Luli wstrząsnęła do głębi, a może wstrząsnęła z niego pył lekkomyślności i szału.

Jeszcze jednę dziwną a dobrą wiadomość miał dla niej. Iza, najpoczciwsza z doktorów, umiała skorzystać z niepomyślnej awantury Adasia, odzyskała nad nim wpływ i przewagę i Jerzy mógł zapewnić żonę, że nie było na świecie szczęśliwszej narzeczonej, nad Dornerównę.

Ludka nie chciała wierzyć, ale to ją ucieszyło.

Najgorzej było z pensjonatem: rodzice rzucą się zapewne gwałtownie do odbierania córek. Dziennikom, łakomym na skandale, nie można zabronić, aby nie pisały o tem czas jakiś; ale Jerzy był i u Heleny także. Zastał ją spokojną i obojętną, gotową wytrzymać wszystkie ciosy. Prosiła go, aby Ludkę pocieszył i zapewnił, że da sobie radę.

— Jakiś ty dobry! — rzekła Ludka — ile mi już dziś dałeś otuchy!

— A ty jak się czujesz? spytał Jerzy — bo ja dotąd nic nie zrobiłem dla ciebie, a chciałbym zasłużyć na twoją pochwałę. Czy mogłabyś wyjechać ze mną jutro?

— Na spacer?

— Nie, do Krakowa, na pracę i trud ze mną podzielany.

— O! tak, mogę — odparła — mam dosyć siły...

Chciała się podnieść, usiąść na łóżku i wyciągnąć rękę do męża, ale osłabienie, nad którem nie panowała, nie pozwoliło jej na żaden ruch śmiały, powieki jej opadły ciężkie, bezwładne, i usta tylko wymówiły cicho:

— Ja nic już nie mogę.

Po raz pierwszy od urodzenia Ludka pozwoliła sobie wielkiego zbytku trzydniowej gorączki; po raz pierwszy pielęgnowano ją troskliwie, a gdy wstała, chwiejąca się na nogach, płacząca co chwil, to oczy jej zwracały się z obawą za mężem i nie pozwalała mu odejść od siebie.

Ale to trwało krótko, młodość jej nie zawiodła i w tydzień po chorobie wyjechała z Jerzym, który nie pozwolił widzieć się z nikim, prócz z Minną, i do tego stopnia strzegł ją od niebezpieczeństw i zmartwień, że gdy na dworcu kolejowym ktoś nieuważnie ją potrącił — dziko spojrzał na gbura i chciał go trupem położyć.

Odtąd życie jej biegnie równo, spokojnie, bez wstrząśnień, a choć zdarzają się kłopoty i troski, bo zdarzać się muszą, Ludwika Moderska nie ma nigdy powodu westchnąć z goryczą, że są n a d i c h s i ł y.

K O N I E C.

piwa — to wszystko czego średnio zamożny Anglik żąda i zdobywa bez poświęcenia, ani myśląc o farbowanych bażantach, zleżałych wronach mających udawać kuropatwy i krajanych kaloszach nad Sekwaną zamiast trufli podawanych. Ta prostota angielskiego „menu“ solidnego a zdrowego stanowi też bezwzględną jego wyższość nad paryzkiem. Anglik, sam prosty i solidny, takim jest i w pożywieniu swojem. Nic będzie on tłómaczył ani perswadował żołądkowi, gospodarzowi organizmu swojego: „słuchaj, mój przyjacielu, bądź kontent z tej wygotowanej cielęciny; to jest, widzisz, *ragu Marengo*, a pomyśl co to jest Marengo, jaka to pełna chwały karta dziejów.“ Nie powie mu również: „słuchaj przyjacielu, bądź łaskaw strawić tego zmacerowanego kota“ albo „masz tu odwar z kości i chleba na zupę.“ On wie, że taki kompromis z żołądkiem do niczego dobrego nie prowadzi, że okpiwać siebie samego nie warto, względny, średni dostatek zaczyna się dla Anglika nie z rozmaitością potrawek „à la duchesse“, „à la princesse“ i „royal“ tylko z kawałkiem rozbifu, a jak ma jeszcze plumpudding, to już mu niczego nie trzeba. To szczere wychodzenie z żołądkiem wychodzi też Anglikom na zdrowie; pomimo bardzo niedobrego klimatu są oni przeciętnie daleko zdrowsi od chuderlawych Francuzów.

* * *

Wyczerpanie zasobowości spożywczej kraju daje się w Paryżu uczuwać na każdym kroku. Nikt nie dałby wiary, że całe to miasto zejść można wzdłuż i wszerz, i nigdy, jak rok długi, nie dostać normalnego pożywienia przed 11-tą rano, o 3 i 4 z południa i po 9-tej wieczorem. Pomijam, że jak na raroga patrzyć będą na tego, ktoryby w tych godzinach chciał głód zaspokoić, że wedle pojęcia paryskiego człowiek może być głodny tylko między 11 a 1 rano i między 6 a 8, najpóźniej 9 wieczorem. Ale gdyby chciała nawet przeciętna restauracja po za temi godzinami podać komuś zupę i kawałek nieodgrzewanego mięsa, choćby wszyscy stanęli tam na głowie, nie dokażą tego. Powód zaś tego jest bardzo prosty: ognia na kominie nie ma i nie rozniecą go nawet dla pięciu osób, bo wobec drożyzny opału kosztowałoby kilka razy tyle, co przyniosłoby zarobku. I mamy ten fenomen, że przy całej swej wielkości Paryż jedynem jest miastem, w którem człowiek zapóźniony lub przybyły koleją po 8 wieczorem musi zasnąć o głodnej duszy albo narazić się na odgrzewki spartolone na kuchence naftowej, odgrzewki, które przed odgrzaniem w normalnym stanie dzięki margarynie, były niestrawne, trujące.

Wszędzie w każdym kierunku wycieńczenie, wszędzie brak „matière première“, bez której najlepsza kuchnia nie poradzi, cóż dopiero taka oszustna. Mają z przeszłości Francuzi nie pozbawioną humoru maksymę kulinarną, która opiewa, że na to, aby zrobić dobrą potrawę z zająca, potrzeba najpierw zająca. Otóż dziś dochodzą rzeczy do tego, potrawę z zająca robią bez zająca i to jest cała zasada i tajemnica teraźniejszej kuchni paryskiej. Wyczerpanie to z każdym rokiem wzrasta, a jeżeli nie było tak dotkliwe przed ćwierć wiekiem, to jedynie dla tego, że niedobory kuchni można było zagłuszyć winem. Dziś, kiedy wino francuskie samo jest trującym falsyfikatem, kiedy całe pokolenie wykarmione, a raczej zbiedzone na „fryturze“ matce i jej córce margarynie widzi już nawet ginące w sobie siły odrodcze, kuchnia francuska a nadewszystko paryska stała się jednym wielkim warsztatem ogólnym niezdrowia. Dziś we Francji można jedynie żyć jako tako zdrowo na zapadłej prowincji. Po wielu wielkich miastach i w Paryżu jest to możliwe jedynie przy wielkich funduszach, jeżeli ich zaś kto nie ma, truć się musi.

* * *

Jeżeli tak w Paryżu dzieje się z tymi, którzy po dwa lub trzy franki wydają na obiad, można wyobrazić sobie jak żyją, co jadają ci, którzy i tyle wydać nie mogą. Jestto już nie odżywianie prawidłowe organizmu, ale powolne przymieranie z głodu. A jednak takich jest wiele, daleko więcej niż tamtych. Zapewniał mię jeden z weteranów, który utrzymywał się z 1200 franków rocznie, że do kampanji włoskiej, był za te pieniądze jak pan; później, do kampanji pruskiej, skubać się musiał i ledwie mógł obstać, ale było jeszcze jako tako; ostatni dziesiątek lat wszelako dał mu się bardzo we znaki, a żył samemi niemal ledwie prywatnie; ani pokoju jak się należy, ani pożywienia, ani odzieży. Teraz dopiero, od roku, jak dostał miejsce w przytułku weteranów, znowu, powiada, że jak pan żyje. Zdziwiony byłem tem wyznaniem i pytałem o szczegóły. Oświadczył mi, że ma pokój porządny i całe utrzymanie jakiego od dawna nie miał. I nic dziwnego — dodał, — bo na samo wyżywienie każdego z nas skarb płaci po 600 franków rocznie, a siostry miłosierdzia gospodarują nam umiejętnie i sumiennie.

Zapytany bliżej powiedział mi dokładnie staruszek z czego to całodzienne utrzymanie się składa:

Rano w pokoju kawa.

O 11-tej w refektarzu śniadanie czyli raczej wczesny obiad: zupa, jedno mięso, (w piątek ryba) jarzyna, porcja chleba i demi setier (¼ litra wina).

O 6-tej kolacja: w niedziele, wtorki i czwartki tak samo jak o 11-tej, w inne dni zamiast mięsa ryba, w piątek ani ryby ani wina.

Powyższy program daje pojęcie jakie prywacje cierpieć musiał staruszek utrzymując się za 1200 fr., skoro teraz uważa że żyje jak pan. Daje też pojęcie jak można jadać za 600 franków rocznie w Paryżu, *viribus unitis*, kupując prowizje z pierwszej ręki i w większych zapasach i przy uczciwej a bezpłatnej gospodarce zakonnic.

Względnie biorąc, w przytułku, w zakładzie dobroczynnym lepiej się żyje za 700 franków rocznie, aniżeli za podwójną a może i potrójną cenę na mieście. A w każdym razie zdrowiej.

Jak wobec tego jadają ci, co w stosunku i 600 franków rocznie wydawać na kuchnię nie mogą łatwo zrozumieć. Coraz niżej schodząc po szczeblach zarobkowości osobistej, dojdziemy do ludzi żyjących w Paryżu za franka dziennie, za pół franka i jeszcze mniej. Ci jadają już potrawy niemożliwe, przymierają z głodu naprawdę i nieraz z tej dziennej niepojętej dla wielu choroby umierają.

* * *

Oto na zakończenie kilka słów o tych co w Paryżu nie jadają. Przytaczam takie śmierci głodowej zaszłe w ciągu ostatnich dni dziesięciu. Wszystko dosłownie według relacji paryskiego *Petit Journal*:

I. Rozdzierająca scena rozegrała się w dzielnicy La Chapelle. Około 6-tej rano żandarmi spotkali jakiegoś człowieka nieznajomego, który wydawał się najzupełniej pijanym. Kiedy poczęli go badać nieznajomy porwany został strasznemi wymiotami, i ogromnie cierpiącego doprowadzili agenci do doktora Barbier, który mu pierwszej pomocy udzielił. Wtedy nieznajomy oświadczył, że pozostawił żonę swoją leżącą opodal pod młynem. Oboje w skutek nędzy sprzykrzywszy sobie życie, wypili celem otrucia się cały litr absyntu kupionego za ostatnią zafantowaną suknię, przez trzy dni nic nie jadłszy. Nieznajomy zmarł w godzinę, żonę jego nieżywą znaleziono w miejscu przezeń wskazanem. Nazwiska obojga nie wiadome.

II. Aktor Sains Feliks wraz z matką odebrali sobie życie przy pomocy gazu węglowego zamknąwszy się w pokoju, w którym zapalili cztery garnki węgli. Oboje znaleziono bez życia na łóżku. Obok leżała kartka podpisana przez matkę i syna, w której oznajmiają, że odbierają sobie życie w skutek nędzy i proszą aby ich pochowano razem. Syn liczył 38 lat wieku matka 63.

III. Luiza E licząca 41 lat wieku, do ostatniej chwili pracowała wytrwale zarabiając na życie jako szwaczka. Słabnący wzrok był przyczyną coraz mniejszego zarobku, aż w końcu żyć nie miała z czego. Pozatykawszy szczelnie bielizną i biednemi sukienkami okno i drzwi, Luiza E postanowiła umrzeć i napaliła duży garnek z węglami. Znaleziono ją martwą w kąciku, skuloną, w postawie pochylonej nad węglami już wygasłemi.

IV. Żołnierz starej daty Wiktor Gazé liczący 63 lat wieku od dawna cierpiał straszną nędzę. Onegdaj właściciel domu przybył doń z żądaniem zaległego komornego. — Nie mogę niestety, — odrzekł Gazé, — choć pragnąłbym bardzo, ale mam dość tego nędznego życia. Nie zwrócono uwagi na te słowa, tymczasem nazajutrz znaleziono biednego weterana nieżywym. Otruł się cyankiem potasu.

V. Biedna dama, niejaka pani Cappère, licząca lat 42 spotkała znajomą swą panią C. i zwierzyła się jej, że od 48 godzin nie miała nic w ustach, tak jest biedną. Tknięta litością pani C. zaprosiła ją natychmiast na śniadanie, na które zgłodniała kobieta rzuciła się prawie żarłocznie. Pod koniec śniadania uskarżała się jednak, że połknęła kawałek kostki kotleta i czuje ból w żołądku, ale jest rada bo nasycona. Niestety biedaczka nazajutrz opanowana została takiemi boleściami, że ją przewieziono do szpitalu Tenon, gdzie umarła w skutek perforacji żołądka.

VI. Pani H. wyrobnica licząca lat 51 umarła z głodu i wycieńczenia. Przez ostatnie trzy dni nic w ustach nie miała.

VII. Na dziedzińcu Luwru podniesiono wczoraj niejaką panię Le Pelletier, która padła wycieńczona, bo od czterech dni nic nie jadła. Przeniesiono ją do pobliskiej apteki i tam umarła.

* * *

Siedm wypadków głodowej śmierci w Paryżu w ciągu dni dziesięciu. I nie jest to cyfra największa. W ciągu zimy zdarzały się podobne wypadki częściej. I po tem wszystkiem pisarze francuscy i dziennikarze zowią Paryż „Gargantuą wszechświata“. Zaprawdę ironia za daleko posunięta

Powodzie.

Woda w Wiśle z dniem każdym opada i obecnie nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. Szkody jednak, które powódź dotąd wyrządziła, są olbrzymie.

O wylewach rzek dochodzą nas wieści i z innych stron kraju. Z powodu zatoru lodowego, który utworzył się na Dunajcu, zalała woda kilka miejscowości pod Tarnowem. Również w skutek silnego napływu wód i zatoru wezbrała Rabka, a fale jej zniszczyły kilka mostów i zalały częściowo wsie Dobczyce i Droginia.

* * *

W Poznaniu wylała Warta. Stan wody jej wynosi 13 stóp po nad zero, i zalanych jest kilka ulic położonych w pobliżu Warty. O klęsce tej donosi *Dziennik Poznański* pod datą 11 b. m:

„I znów rozwija się przed naszemi oczyma smutny obraz zniszczenia, jaki nam dawały powodzie z lat 1888 i 1889. Aż do środy rana już 84 rodzin, liczących 345 osób, było bez dachu w dolnych dzielnicach miasta Poznania i chwilowo pomieszczono je w szkole na Chwaliszewie. Dalszy wzrost wody powtórzy tylko uciążliwość z lat dawniejszych w pomieszczaniu pozbawionych dachu i zaopatrywaniu ich potrzeb, tudzież starania o umożliwienie komunikacji i dzieła ratunku w częściach zalanych.“

W powiecie koźmińskim w Poznańskiem wylały rzeczki Orla, Ochla i Rdząca. Z Torunia donoszą, iż Wisła wezbrała tam silnie i zalewa okolice nadbrzeżne. Wszystkie rzeki Prus wschodnich i zachodnich wystąpiły z łożysk i zalały nadbrzeżne pola i łąki, sprawiając rolnikom ogromne straty. Rzeki Noteć, Głda i Barycz wylały również.

* * *

Pod Warszawą wezbrała Wisła do 22 stóp po nad stan normalny. Całe dzielnice położone nad brzegami zalane wodą, która na najniżej położonych punktach wtargnęła już do mieszkań. Wisła przerwała w Warszawie sztuczny wał, ułożony z worków napełnionych piaskiem i przedarłszy się nad nim, wtargnęła w ulicę Bednarską zalewając ją aż do ulicy Sowiej. Kilkadziesiąt łodzi wywozi mieszkańców z zagrożonych domów. Płynące lody poczyniły wielkie szkody w nadbrzeżnych zabudowaniach. Wsie po prawym brzegu rzeki w pobliżu Warszawy wszystkie pod wodą i komunikacja z niemi zupełnie przerwana. Wczoraj po południu zaczęła Wisła nieco opadać.

* * *

Dunaj przybiera nadzwyczaj gwałtownie, a niżej położone części Wiednia zupełnie zalane. Onegdaj o godzinie 10 rano był Dunaj prawie wolny od kry, gdy nagle przyszła fala ogromna, niszcząc po drodze wszystko. Kilku furmanów znajdujących się z końmi na brzegu, gdzie składali wywożony śnieg, znalazło się w jednej chwili w wodzie po pas. Z wielką tylko trudnością zdołano ich uratować. Wszystkie magazyny i warsztaty towarzystwa żeglugi parowej stoją pod wodą.

Woda zabrała ze sobą 15 czółen ratunkowych, a na powierzchni można spostrzedz płoty, deski i całe drzewa wyrywane z korzeniami.

Zacząwszy od Komorna, Dunaj jest wolny od kry i kilka parowców po nim kursuje.

Niebezpieczeństwo zalewu Budapesztu minęło, gdyż zator utworzony przy Ercsi, odpłynął z wodą Dunaju. W częściach miasta niżej położonych, a mianowicie w Budzie, kilka ulic stoi pod wodą.

Kronika.

Lwów 14 marca.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Galicyjskiej Kasy Oszczędności odbędzie się we wtorek, dnia 17 marca 1891 r. o godzinie 10 przed południem, w sali posiedzeń Dyrekcji galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Upraszam Szanownych członków Towarzystwa o jak najrychlejszy udział w tem zgromadzeniu

Dr. Antoni Małecki, włr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Wawrzyńca Bazielicha, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Gostwicy; Michała Martynowicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mahuniowie; Antoniego Ćwioka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łętowicach.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Trembowli rozpisała z terminem do 20 kwietnia b. r. konkurs na posadę nauczyciela starszego w Strusowie, oraz na posady nauczycielskie w szkołach etatowych w Budzanowie, Janowie, Łoszniłowie, Kobyłowłokach, Iwanówce, Mogielnicy.

Zmiana własności. Dobra Różanówka, Anielówka i Tłusta wieś w powiecie zaleszczyckim, nabył od p. Albina Słoneckiego adwokat dr. Till jako kurator Stefana Witwickiego. Dobra Teklówka nabył od p. Słoneckiego hr. Witold Wolański.

Temperatura. Termometr + 5° R. Barometr 760°. Stoi w miejscu. Pochmurno. Po południu pokazało się słońce.

Stypendja. Kuratorja fundacji stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego nadała stypendja z tej fundacji w kwocie rocznych po 150 zł. słuchaczom prawa na uniwersytecie we Lwowie: Józefowi Kwiatkowskiemu i Antoniemu Klimie z III roku; słuchaczom medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Emilowi Dachowi III roku i Marjanowi Pertakowi z V roku; słuchaczom Szkoły Politechnicznej we Lwowie: Tadeuszowi Jaszczurowskiemu I roku i Alfredowi Marjanowi dw. im. Rojewskiemu z II roku; wreszcie uczniom krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie Jerzemu Rapniewskiemu i Edwardowi Dąbrowskiemu z I roku

Ze sztuki. Prócz senzacyjnego pod względem tematu, obrazu większych rozmiarów Oskara Rexa „Sprawa Clemenceau“, nadeszły do lwowskiego salonu sztuk pięknych dwa utwory Szernera „Lisowszczycy“ i „Pancerni“, portret Blinińskiego pędzla Römera, oraz portret Bergmana przez Damazego.

Od artystów sceny lwowskiej otrzymujemy następujące pismo:

„Wydział Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej składa podziękowanie Wnej pani Eli Russel, pani Jadwidze Camillowej, pannie Franciszce Prannównie, panu Warmuthowi, panu Chodakowskiemu i p. Jeromini za ich uprzejmy współudział w przedstawieniu danem dnia 9 t. m. na cel tegoż Stowarzyszenia“.

Odczyt p. L. Ramułta. W szeregu odczytów urządzonych przez Towarzystwo pedagogiczne odbył się wczoraj z kolei szósty. P. Ludwik Ramułt znany architekt tutejszy mówił o budowie teatrów. W wyczerpująco opracowanym wykładzie rzucił prelegent krótki rys historyczny rozwoju teatrów i zaznaczył wpływ pojęć współczesnych i każdoczesnej poezji na kształt teatru i urządzenie sceny. Szczegółowo opisał prelegent urządzenia i warunki dobroci i bezpieczeństwa najnowszych teatrów, a wykład ten wielce zajmujący oparł na przykładach jak na wielkiej operze paryskiej, wiedeńskim „Burgteatrze“, teatrze w Frankfurcie nad Menem (o sławnej maszynerji) i na wielu innych. Bardzo licznie zebrane audytorjum nagrodziło prelegenta hucznymi oklaskami.

Zmarli. Jerzy Cantieni, zmarł we Lwowie w 76 r. życia. — Marja z Lintnerów Assing, zmarła we Lwowie w 45 r. życia.

Na kolei Lwów Bełzec nie będą kursowały począwszy od 1 kwietnia b. r. piątkowe pociągi mięszane nr. 1053 i 1054. W piątek 27 marca b. r. będzie pociąg taki po raz ostatni kursował. — Od 1 kwietnia będą zatem kursować na tym szlaku tylko codzienne pociągi mięszane nr. 1051 i 1052, tudzież co wtorku mięszane pociągi nr. 1054 i 1055.

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami wydało sprawozdanie ze swych czynności za rok 1890. Towarzystwo to mimo swego pięknego celu nie znajduje dostatecznego poparcia. Szczególnie uderza to, iż rady powiatowe i gminy, zarówno miejskie jak i wiejskie, nie idą mu na rękę, gdyż dotychczas zaledwie ośmnaście rad powiatowych i dziesięć gmin miejskich do niego przystąpiło. Rozwój tego towarzystwa jednak szczególnie gminom na sercu leżeć powinien, bo uwolniony więzień puszczony samopas bez opieki, rzadko kiedy o własnych siłach się podniesie, lecz wnet wraca znów do więzienia i staje się hańbą i ciężarem gminy do której należy. Aby zachęcić gminy, szczególnie wiejskie, do licznego przystępowania do towarzystwa, zniżyła dyrekcja wkładkę dla nich na 1 zł. rocznie.

A teraz przypatrzmy się, co zrobiło towarzystwo w ubiegłym roku pomimo swych bardzo szczupłych funduszów. Zgłosiło się o przyjęcie w opiekę 102 uwolnionych więźniów — z tych użyczono jej 42. Siedmiu umieściło towarzystwo w służbie lub wyrobiło im inne miejsca, trzynastu uwolniono od od szupasu, siedmnastu opłacono podróż, stancję, wikt, odzież i t. p., czterem dano zasiłek na rozpoczęcie handlu i zago podarowanie się, jednemu wyrobiono zniżenie ceny jazdy koleją. Ogółem wydało towarzystwo w r. 1890 — 964 zł. 65 ct. Z tych wszystkich czterdziestu dwóch, którym użyczono opieki, dotychczas ani jeden do więzienia nie wrócił. Jak zbawienną jest działalność towarzystwa, okazuje się także stąd, że w ostatnich latach w okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie liczba zbrodniarzy zmniejsza się z każdym rokiem, i gdy w r. 1885 więzienia lwowskie i stanisławowskie były przepełnione, dziś pomimo, że przyjęto kilkudziesięciu więźniów z okręgu krakowskiego, w zakładach karnych we Lwowie i Stanisławowie jest 200 wolnych miejsc. Około rozwoju towarzystwa pracują bardzo gorliwie prezes jego p. nadprokurator Zdański i dyrektorowie ks. Korzeniowski i ks. Szymonowicz, i dążą do tego, aby zorganizować filje po miastach, gdzie są sądy kolegjalne. Szczęść więc Boże temu prawdziwie humanitarnemu stowarzyszeniu, które w wyższej może aniżeli zakłady karne mierze stara się urzeczywistnić myśl przewodnią prawodawcy, że celem kary jest nietylko uczynić zbrodniarza na pewien czas nieszkodliwym, ale także poprawić go. Żywimy nadzieję, że sprawozdanie za rok 1891 wykaże, iż publiczność nasza i instytucje bardziej zainteresują się tem towarzystwem niż dotychczas. Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem odbędzie towarzystwo to swe walne zgromadzenie w sali ratuszowej.

Dwóch oszustów włóczy się tu we Lwowie po domach, a przedstawiając się jako czeladnicy stolarscy pod pozorem naprawy mebli wkradają się do pomieszkań, poczem wyłudzają za źle wykonaną naprawę pieniądze, a często nawet dopuszczają się kradzieży. Jeden z nich liczy około lat 25, jest wzrostu średniego o małym czarnym zaroście, śniadej cery, drugi ma lat około 45, jest słuszniejszy i trochę szpakowaty. Przestrzegamy przeto naszych czytelników przed tymi oszustami.

Raut u księztwa Windisch-Grätzów odbędzie się we wtorek 17 b. m.

Koncert pod protektoratem księżny Windisch-Grätzowej, który odbędzie się w sali Namiestnictwa d. 16 b. m. zapowiada się pod każdym względem świetnie. Szczególnie zwraca uwagę znawców wybitny talent księżniczki Matyldy Windisch Grätzówny, która zagra koncert E Mol Chopena. W chórze damskim, złożonym z najlepszych wokalnych sił amatorskich, partje solowe wykonają panie Wołoszczakowa i Ludwiłanka. Protektorka koncertu wykona ze swą starszą córką księżniczką Karolą rapsodję węgierską z towarzyszeniem orkiestry. Zresztą, kto już dziś chce poznać szczegółowy program tego zajmującego koncertu, niech się uda do Banku kredytowego, gdzie i biletów może jeszcze trochę znajdzie.

Specjalnie dla tego koncertu pozostali we Lwowie dłużej książęta Parmy, krewni i goście Arcyksięcia Leopolda Salwatora.

Przepowiednie na marzec. Lud doświadczenia zebrane przez szereg wieków ubrał w szaty przysłów i stworzył z tego przepowiednie, według których może z różnych dni marca wnioskować na przyszłość o zimie i cieple, pogodzie, słocie i stanie urodzajów. Duńczewski profesor akademji zamojskiej w starym swym kalendarzu z zeszłego wieku pisze w miesiącu marcu co następuje: „Miesiąc ten ma nazwanie od bogini pogańskiej, która zwała się Marzanna, na co jednak nie wszyscy fizykowie zgodę dają. Aura w nim zmienna wielce, a dla starych ludzi niepomyślna, dla tego też mówi się: „W marcu jako w garncu“ lub „w marzec zadrze brodę starzec“, albo też: „kiedy starzec przetrwał marzec, będzie zdrów — lecz gdy baba w marcu słaba, pacierz zmów!“ Na urodzaje jest przepowiednia następująca: „suchy marzec, mokry maj, będzie żyto niby gaj.“ W marcu należy siać groch zaraz, skoro tylko śniegi stają, gdyż przypowieść mówi: „kto sieje groch w marcu, gotuje go w garncu, a kto w maju ten w jaju“ Na świętego Kazimierza (4 b. m.) dnie już zwykle cieplejsze i dzień rośnie, dla tego też mówi się: „na świętego Kazimierza, wyjdzie skowronek z pod pierza“, albo „na świętego Kazimierza, dzień się z nocą przymierza“.

Jaki jest dzień 10 marca, t. j. dzień, w którym obchodzimy uroczystość 40 męczenników, takie same będą następujące czterdzieście dni.

W dzień św. Grzegorza (dnia 12 marca) mówi lud: „na świętego Grzegorza, spłyną rzeki do morza“, czyli, że zimno powinno już nas opić. Wołają też na dziatwę w tym dniu: „Gre-gre-gre-gory, pójdźcie smyki do szkoły“. Zwyczaj pochodzi z dawnych bardzo czasów, a mianowicie z tych jeszcze, kiedy dzień św. Grzegorza był świętem żaków szkolnych. W tym dniu prowadzą też rodzice dzieci swe po raz pierwszy do szkoły, dlatego też w wielu okolicach dzieci rozpoczynające naukę abecadła zwą się gregorjankami.

Na św. Józef (19 b. m.) pokazuje się już trawka i bociany z zamorskich przylatują krain. O św. Józefie mówią: „św. Józef kiwnie brodą, idzie zimno na dół z wodą“ a inne przysłowie twierdzi, iż „św. Józek — wiezie trawy wózek, ale czasem smuci, bo śniegiem przyrzuci“. Twierdzą również powszechnie, iż najlepiej siać owies w dzień św. Benedykta (21 b. m.)

Kasa chorych m. Lwowa. Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu, na którem przewodniczący p. W. Gubrynowicz zdał sprawozdanie za luty 1891. W miesiącu lutym wpłynęło 2.494 zł. 87 ct., na zasiłki chorym, lekarstwa i środki pomocnicze wydano 1.645 zł. 08 ct. Chorych zgłosiło się w lutym 281, z tych odesłano do szpitala 26, umarło 3, wyzdrowiało 147, pozostało w leczeniu na marzec 105. Kart legitymacyjnych wydano ogółem 16.849. Gdy zaległości u członków za rok 1890 wzrosły do nadzwyczajnej kwoty około 17.000 zł., oświadczył przewodniczący, że dla salwowania bytu tej instytucji, zmuszonym był udać się do wyższych instancyj władz rządowych, celem wpływu regularniejszych opłat członków, w przeciwnym bowiem razie, kasa chorych czynności swe dla braku funduszów musiałaby zawiesić i zaprzestać świadczeń chorym członkom. W sprawie ułatwienia opłat przy przedsiębiorstwach budowlanych, postanowiono w celu uproszczenia manipulacji, zaprowadzić opłaty na wzór pruski w markach, które w kartach robotniczych tygodniowo wklejane będą i które przedsiębiorcy w kasie chorych nabywać będą. Wnioskodawcą tej sprawy, gruntownie opracowanej jest dyrektor kasy dr. Kulczycki.

Z Warszawy donoszą:

Z powodu wyjazdu jeneralgubernatora Hurki do Petersburga, jak zawsze tak i teraz krążą tu różne pogłoski o tem, że zajdą jakieś zmiany na lepsze, że system bezwzględnego gniecenia ustanie, że językowi polskiemu nadane będą większe prawa, i wiele jeszcze innych bardzo pięknych rzeczy, o których najwięcej Rosjanie po Warszawie rozpowiadają. Ma to niby nastąpić z tego powodu, że Rosja względem Niemiec zmienia zupełnie politykę i potrzebuje zgody z Polakami.

Stare bajki, a tymczasem dzieją się rzeczy takie: Jest tu na cmentarzu powązkowskim mogiła wspólna, w której spoczywa pięciu poległych na ulicach Warszawy pamiętnego dnia 27 lutego 1861 r. Mogiła ta, niegdyś zasypywana kwiatami, nad którą każdy, kto przyszedł na cmentarz, pomodlił się, a przynajmniej stał i myślał dłużej; dziś z rozkazu policji od dłuższego czasu jest opuszczona i niewolno nikomu przed nią się zatrzymywać nawet i w dzień zaduszny: strzeże tego policja przez swoich stójkowych włóczących się po cmentarzu i przez cywilnych szpiegów, którzy także między grobami węszą. Swoją drogą od czasu do czasu znajdują się kwiaty i wieńce na tej mogile, które naturalnie policja sprząta skwapliwie.

W tych dniach właśnie dwie młode kobiety z lepszego towarzystwa, z których jedna była Wielkopolanką, udały się do familijnych grobów na Powązki, a przy tej sposobności zbliżyły się nieznacznie do mogiły pięciu poległych i powoli przechodząc koło niej, jedna z tych pań rzuciła wieniec na mogiłę i spiesznie opuściły cmentarz. — Wyszedłszy z bramy cmentarnej, nie sauważyły, aby je kto śledził, a jednak widział to wszystko ten co na cmentarzu szpieguje, podążył z daleka za paniami aż do domu, w którym mieszkały, i naturalnie o ich nazwiskach się dowiedział.

Na drugi dzień zawezwano panie do cyrkułu, a tu komisarz wprost oświadczył im, że za rzucony wczoraj wieniec na grób pięciu poległych skazuje je na dzień aresztu albo na karę po pięć rubli. — Naturalnie zapłaciły po pięć rubli i przestraszone wróciły do domu.

Seminarjum duchowne polskie w Detroit Mich w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki założone przed pięciu laty, rozwija się bardzo pomyślnie. Dzieli się ono na dwa wydziały: filozoficzny i teologiczny; również do seminarjum przyłączone jest gimnazjum, jako średni zakład wychowawczy. Rektorem seminarjum jest główny inicjator jego ks. J. Dąbrowski, wicerektorem ks. Mieczysław Barabasz wykładający filozofję, teologję, retorykę i język polski. Ks. Witold Buhaczowski wykłada teologję, dogmatykę, egzegezę pisma św., historję kościelną, języki łaciński i francuski. Dr. Karol Laskowski wykłada filozofję, łacinę i język polski, dr. Szymon Lubowiecki uczy łaciny, języka greckiego, niemieckiego, arytmetykę, geografję i historję, a p. A. M. Lellan języka angielskiego.

Wydział Towarzystwa muzycznego „Harmonji“ ukonstytuował się 11 bm. Prezesem wybrany został p. Michał Michalski, zastępcą dr. Bernard Goldman, dyrektorem artystycznym p. Władysław Wszelaczyński, dyrektorem administracyjnym p. Adolf Musil, zastępcą p. S. Platowski, skarbnikiem p. Piotr Czapczyński, zastępcą p. Fr. Kordys, sekretarzem p. B. Hryniewicz, zastępcą p. Justyn Lang.

Tramwaj parowy we Lwowie. Sekcja druga Rady miejskiej na osobnem posiedzeniu wczoraj odbytem uchwaliła jednogłośnie konsens na budowę tramwaju parowego we Lwowie.

Jak wiadomo, uzyskał tramwaj parowy koncesję rządową 10 grudnia 1888 i ma tworzyć kilka linij o łącznej długości 22.5 kilometra. — Zadaniem tej „miejskiej kolei parowej“ będzie zaprowiantowanie łatwiejsze miasta, ruch osobowy (głównie do dworców i na letnie wycieczki), jak również transport płodów surowych i dostaw wojskowych.

Linje tej kolei będą o torze normalnym, największe wzniesienia wynosić będą pięć centymetrów na metr, zresztą budowa toru będzie podobną do linji kolei bełzeckiej.

Odczytano wczoraj w sekcji drugiej projekt obszernego kontraktu, w którym miasto zastrzegło liczne punkta dla bezpieczeństwa komunikacji. — Linje mają być od chwili zawarcia kontraktu gotowe w ciągu jednego roku. Towarzystwo składa kaucję 25.000 zł.

Rycerski napad uliczny. W *Czasie* czytamy:

„Wczoraj wieczorem około pół do dziesiątej p. Górski, komisarz starostwa, idąc ulicą Bracką, zaskoczony został znienacka z tyłu przez dwóch ludzi, z których jeden uderzył go laską w głowę. Wiadomo tylko tyle, że te dwa indywidua czekały pod domem na wychodzącego i szły za nim aż do chwili napadu. Gdy napadnięty w skutek tego upadł na ziemię, napastnicy zemknęli, korzystając z ciemności nocy. — Przeszkodzie, jaką stawił twardy kapelusz, zawdzięcza p. Górski, że skończyło się na nabrzmieniu górnej części czaszki, które nie przedstawia niebezpieczeństwa. Brak jest wszelkich powodów do przypuszczenia, iżby ten napad był spowodowany zemstą prywatną.“

Do tych słów *Czasu* dodać winniśmy komentarz. Pan Górski — rodem Warszawianin, bratanek Ludwika Górskiego, prezesa warszawskiego Towarz. kredyt. ziemskiego — był oddawna bardzo źle widziany w kołach liberalnych za jego zasady konserwatywne i głęboko religijne. W ostatnich czasach dzienniki liberalne, *N. Reforma* i *Kurjer lwowski*, zaczęły namiętnie szczuć przeciw p. Górskiemu. Utworzyły więc sobie bajkę, że on podczas wyborów, jako komisarz starostwa, miał się zachowywać stronniczo; że kogoś, który bardzo był potrzebnym do agitacji wyborczej za panami Weiglem i Sokołowskim, kazał aresztować; że wreszcie dobył szpady i pogroził nią dwom wyborcom należącym do partji liberalnej.

Kto zna p. Górskiego, wie jak on jest łagodnym i uprzejmym, a przytem człowiekiem najlepszych form towarzyskich, ten czytając owe doniesienia *Kurjera lwowskiego* i *Nowej Reformy*, wzruszył ramionami i oczywiście nie dał im wiary. Ale inaczej snać rozumowali ludzie wierzący, jak w Ewangelję, w owe dwa pisma. Wśród tych naiwnych znaleźli się dwaj jacyś łotrzy i napadli w nocy, z za węgla i z tyłu, na człowieka bezbronnego i do tego ułomnego, który przeto nie mógł im nawet stawić oporu.

Z Nowego Sącza piszą nam d. 12 b. m.:

(*W. D.*) Wczoraj o godzinie ¾ na 1 dzwon pożarny zaalarmował miasto nasze — paliła się bowiem osada Chełmiec położona tuż pod miastem. Ogień powstał wskutek nieostrożności służącej, a niedozoru karczmarza żyda w stajni należącej do karczmy. Płomienie podsycane silnym wichrem, — srożyła się bowiem wówczas w naszej okolicy wielka burza — w jednej chwili objęły całą wioskę, tak że zaledwie ocalały 4 domy, położone zdala od osady, reszta poszła z dymem. Na pierwszą wieść o tem nieszczęściu pospieszyli tłumnie na miejsce pożaru mieszkańcy naszego miasta, obie straże miejska i kolejowa z przyrządami, oraz posterunek żandarmerji.

Silny wicher miotający na wszystkie strony morzem płomieni i rozrzucający płonące snopy z strzech utrudniał ogromnie ratunek, i tylko od strony wiatru był możliwym ratunek, z tej strony też wytężono wszystkie siły, aby poskromić i zwalczyć o ile możności ten rozszalały, niszczący żywioł. Na miejsce pożaru przybył starosta p. Friedrich, prokurator państwa, wielu urzędników sądowych, a bardzo zręcznie i energicznie akcją ratunkową kierował p. sędzia Pistek. Również znaleźli się tu księża Wątorski, Kozak i i., którzy słowem i czynem zachęcali obecnych do niesienia nieszczęśliwym pomocy. W niespełna 4 godziny po wybuchu pożaru tylko zgliszcza kurzyły się na tych miejscach, gdzie przed chwilą jeszcze kwitnąca stała osada. Narzekania i płacze pogorzelców i ryk głodnego bydła napełniały swem echem powietrze, a wtórował temu trzask i ryk płonących belek i zgliszcz.

Zgorzało 29 mieszkalnych domów a do 90 stodół, obór, spichlerzy i innych gospodarczych budynków; ogień zniszczył również wszelkie zapasy zboża i paszy. Szkodę oceniają na przeszło 250.000 zł., ze spalonych domów drobna część tylko była ubezpieczoną.

W ogniu zginęło 19 sztuk bydła, wiele owiec, świń, psów uwiązanych na łańcuchach i wszystek drób zamknięty w kurnikach, również przeszło 20 ludzi odniosło cięższe lub lżejsze rany z poparzenia.

Dwór pp. Wittigów ocalał.

Podczas gaszenia ognia odznaczyła się bardzo dzielnie straż ogniowa i żandarmerja i nie brakło też prawdziwie bohaterskich czynów. Oto wachmistrz Dobrowolski, ocalił życie chłopowi, który nie mógł już wydobyć się z palącej się chaty. Nie zważając na niebezpieczeństwo, które mu groziło utratą życia wpadł do płonącego domu, porwał odurzonego już dymem wieśniaka i wyniósł go na swych barkach z tego morza płomieni. Ten sam pan również ocalił życie strażakowi Dobrowolskiemu wyrwawszy go z pod gruzów walącej się chaty. Kilku uczni gimnazjalnych wyniosło znów z płonącej chaty kołyskę z uśpionem w niej dziecięciem. Żandarm Barszczak przysypany gruzami palącej się chaty, zdołał zaledwie uratować swe życie. Oprócz wyżej wspomnianych panów odznaczyli się wielce podczas gaszenia ognia pp. Rubczyński, Bilik, Mąsiewicz i Szubert, którzy z narażeniem własnego życia wyciągali z ognia ofiary.

Z pierwszą pomocą dla pogorzelców pospieszyły sąsiednie miasta i wioski.

Z Krakowa piszą nam 13 bm.:

Jarmark na konie był w dniu wczorajszym mniej ożywiony, niż dni poprzednich. Konie sprzedane usunięto już ze stajni, to też w maneżu co kilka kroków luki świeciły. Stajnia Grabowskiego wyprzedała wszystkie swoje konie, na bryczki zaś, które eleganckiem i trwałem wykończeniem zadawalniały najwybredniejszych znawców, otrzymała firma Grabowskiego kilkadziesiąt obstalunków. Po skończonym jarmarku postanowiła wyżej wymieniona

firma urządzić w Krakowie na razie, czasowo, skład powozów i bryczek, oraz uprzęży na konie i t. p.

Wybrane na środowem zgromadzeniu artystów krakowskich *jury*, zwołane onegdaj na posiedzenie dla roztrzygania o dziełach sztuki, przeznaczonych na wystawę berlińską, na 47 dotychczasowych zgłoszeń przyjęło 33 obrazów. Dziś o godzinie 5 dalszy ciąg obrad. Ponieważ w programie wystawy zapowiedziany jest katalog ilustrowany, przeto pożądanem jest, ażeby artyści nadsyłali równocześnie ze zgłoszeniami fotografje lub rysunki zgłoszonych utworów.

Z Przemyślan otrzymaliśmy następujące pismo z daty 13 marca:

Na posiedzeniu wczorajszem uchwalił Wydział powiatowy, na wniosek wiceprezesa p. Romana Wybranowskiego, złożyć p. Namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu podziękowanie za szczególne jego względy i opiekę, jakiemi zaszczycić raczył tutejszy powiat w ciągu ostatniego roku; a do wyrażenia mu wdzięczności w imieniu całego powiatu wydelegował Wydział powiatowy deputację, w skład której wybrani zostali: Franciszek hr. Potulicki, marszałek powiatowy, i członkowie reprezentacji powiatowej pp. Aleksander i Stanisław Wybranowscy, Stanisław Burliga, Dawid Fuchs i Michał Komar, naczelnik gminy w Chlebowicach świrskich.

Dzięki p. Namiestnikowi otrzymał tutejszy powiat w roku zeszłym ze skarbu państwa, bądźto w kształcie zapomogi głodowej, bądź w kształcie subwencji państwowej na budowę dróg bardzo znaczne fundusze, bo wynoszące 13.500 zł., które przy pomocy a na podobny cel udzielonych funduszów krajowych umożliwiły Wydziałowi powiatowemu skuteczną akcję ratunkową gmin dotkniętych klęską nieurodzaju w roku 1889, a gdy te fundusze głównie użyte zostały na budowę dróg, wzbogaciły powiat nasz o 16 kilometrów doskonałej szutrowanej komunikacji.

Nadto raczył p. Namiestnik podjąć starania dla dobra powstającej tu a tak dawno pożądanej przez powiat instytucji szpitalu powiatowego ulokowaniem biór tutejszej władzy politycznej w budynku będącym własnością powiatowego funduszu szpitalnego, w skutek czego przysporzył rzeczonemu funduszowi znaczny a przedewszystkiem stały dochód. Obecnie więc tak budowa i urządzenie szpitalu jak i odpowiednia egzystencja tegoż zostały zapewnione a przytem i urzędnicy starostwa mają obecnie o wiele milsze i wygodniejsze pomieszczenie aniżeli przedtem w dawnym lokalu.

Wybudowanie wspomnianej wyżej przestrzeni dróg w powiecie i tak korzystne obecnie ulokowanie funduszu szpitalnego wywołało we wszystkich warstwach ludności tutejszego powiatu dla p. Namiestnika prawdziwą i wielką wdzięczność, której objawem był także wniosek postawiony na wczorajszem posiedzeniu Wydziału powiatowego.

Z Jerozolimy donoszą: W początku lutego mianował patryarcha jerozolimski X. dra Ludwika Klossa, prof. Uniw. lwowskiego, kawalerem Grobu Chrystusowego. Obiega też pogłoska, że dostaniemy wkrótce biskupa-sufragana w osobie dotychczasowego wikarjusza jeneralnego patryarchatu X. Paschalisa Apodia, patryarcha zaś X. Ludwik Piavi ma być ozdobiony purpurą kardynalską. X. Piavi był poprzednio gwardjanem i misjonarzem, w Alepie został ozdobiony mitrą biskupią, poczem jako patryarcha, zasiadł na stolicy jerozolimskiej.

Zimę mamy tutaj wyjątkowo małą; — w chwili, kiedy te piszę, śnieg pada bez ustanku, a wszystka ziemia na około i góra Oliwna pokryła się grubą warstwą śniegu. Od grudnia panują ciągle na przemian rzęsiste deszcze, częste burze, grady, pioruny i śnieżyce, a raz nawet woda w bagnach zamarzła. Mgły tutejsze są jak istne chmury, ciągnące się szarym wilgotnym całunem przez góry i doliny. Niedawno szalała tak silna burza w Jaffie, że wyrwała z podwalin cały most ze szynami żelaznemi zbudowany w lecie z. r. nad brzegiem morskiem na użytek przyszłej kolei żelaznej. W Bejrucie zaś burza zniszczyła tamy i wały ochronne około portu i zrządziła szkody na miljon franków. W nocy z 18 na 19 lutego rozbił się pewien okręt rosyjski, płynący z Konstantynopola, o skały jaffejskie, lecz z załogi i służby okrętowej, między którą było także trzech Polaków, szczęśliwym trafem nikt nie zginął, jakkolwiek ratunek w skutek silnej burzy był wielce utrudnionym.

Na szczudłach z Paryża na wystawę do Moskwy wybrał się niejaki Silval Dornon, piekarz z Arcachon.

Miasteczko Bołszowce według ostatniego spisu ludności liczy 3798 mieszkańców i 403 domów. Od roku 1880 zwiększyła się liczba mieszkańców Bołszowic o 727 osób czyli o 23 prc.

Po 3.000 franków „kawałek". Jest to teraz cena stała, prix fixe, jaką nałożyła Patti na występy swoje na estradzie. Pierwszem naiwnem miastem które jej taką cenę zapłaciło, jest Marsylja. Patti śpiewała tam we czwartek 5 b. m. na koncercie i wykonała za 12.000 franków cztery „kawałki", a mianowicie: cavatine z „Semiramidy", arję z „Semiramidy", arję z „Lucji", Echo Eckerta i — „il Baccio", niespożyty „Il Baccio" Arditiego!

Teatr. Dziś w sobotę „Hugenoci", przedostatni gościnny występ panny Elly Russel. Jutro w niedzielę po południu „Halka", opera w 4 aktach Moniuszki; wieczorem „Wielki człowiek do małych interesów", komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca). W poniedziałek „Oj mężczyźni, mężczyźni", komedja w 3 aktach Zalewskiego. We wtorek „Romeo i Julja" opera w 5 aktach Gounoda. Zupełnie nowa wystawa.

Literatura i Sztuka.

* **Sylwana** — organu galicyjskiego Towarzystwa leśnego — wyszedł zeszyt trzeci (za miesiąc bieżący) i zawiera:

K. Acht: Klupa i jej nowsze konstrukcje. — Wł. Tyniecki: Mniszka brudnica. — Wiktor Szostak: Cokolwiek z zeszłorocznej kroniki gospodarstwa leśnego w Skrwilnie. — Marjan Raciborski: Kilka słów o modrzewiu w Polsce. — Demontrey Pr.: O regulacji potoków i zalesieniu gór we Francji. — Wiadomości literackie i bieżące.

Rozmaitości.

Psy w armji. Kto przez dłuższy czas żył w pasie granicznym, gdzie miejscowe warunki sprzyjają defraudacji, ten mógł ocenić szczególne właściwości psa domowego, którego słusznie zowiemy przyjacielem człowieka.

W niektórych okolicach Poznańskiego i nad Renem, można się przypatrzeć zadziwiającej zmyślności psa, należącego do defraudantów. Jeżeli myśliwy czy leśny ma w psie dobrze wytresowanym niezbędną pomoc, to pomoc psa ratuje często defraudantowi nietylko jego towar, ale wolność i życie.

Podobne usługi ma nieść obecnie pies żołnierzowi tam, gdzie może być użyty daleko lepiej od wszelkich innych pomocniczych środków. Nikt też zaprzeczyć nie może, że wyćwiczony dobrze nabiera dla żołnierza, stojącego n. p. na oddalonej forpoczcie, nieocenionej wartości. Ważniejszym stokroć jeszcze stać się może pomocnikiem w okolicy górzystej, albo nawet płaskiej, ale otoczonej obszernemi gąszczami leśnemi, lub poprzerywanej wąwozami, bagnami, dołami, czyli na takim terenie, gdzie nawet lekkiej kawalerji trudno się poruszać i pełnić służbę rekonesansową. Tutaj mogliby tylko działać skutecznie myśliwi, leśni, wzrośli w lasach i od wczesnej młodości z nimi obeznani, a tych właśnie odpowiednio wyćwiczone psy zastąpią wybornie.

Bataljony strzelców w wojsku niemieckiem zaopatrzone teraz zostały w psy, około 12-tu na bataljon, i złożyły już próbę przy ostatnich cesarskich manewrach.

Publiczność w głowę zachodziła co do pożyteczności ich i rozmaite czyniła przypuszczenia, nie wiedząc wszakże, że największy niesie może on pożytek na oddalonych forpocztach i jako towarzysz przy patrolach, szpiegowaniu, oraz czuwaniu nad bezpieczeństwem oddziału.

Przedewszystkiem potrafi on wśród ciemnej nocy, albo gęstej mgły, śnieżycy, deszczu, lub najgorszem powietrzu, jako i przy najgorszych warunkach miejscowych, za pomocą zaostrzonych swych zmysłów: słuchu i węchu, przynieść lub odnieść ważną wiadomość od pewnego lub do pewnego punktu, czego nigdy nie dokona tak łatwo gołąb pocztowy. Pies spełni to pewniej i szybciej od posyłki pieszej lub innej jakiejbądź. W tych razach zaś, w których idzie o pomoc wojennych pocztowych gołębi, n. p. przy ciężkiem oblężeniu, można niespodziewanej pomocy oczekiwać wyjątkowo tylko od psa, zarówno jak i od gołębia. Zapewne, że doskonale wyćwiczony pies może przy największej czujności posterunków przedrzeć się z ważną wiadomością, jeżeli nikt nie zdradził, ale istnieje też równie łatwy środek przeszkodzenia służbie najlepszego choćby psa.

Najłatwiejszym i najprostszym na zmylenie go sposobem jest wypuszczanie na niego innych psów, które go powstrzymają lub pod nieprzyjacielską kulę podprowadzą. Pies doskonale tresowany zachowuje się złośliwie i wrogo względem każdego obcego i nie przyjmie żadnych łakoci z jego ręki. Atoli nigdy z wszelką pewnością liczyć nie można, bo zawsze zejdzie on z drogi i puści się za obcemi psami.

W wojsku niemieckiem robiono próby z psami najrozmaitszych ras: z pudlem, szpicem, wyżłem, pinczem i innemi; ale z jednej strony rzecz ta jest jeszcze zbyt nowa, aby można wnosić o większej użyteczności jednej rasy od drugiej, a potem zachodzą tu takie same okoliczności, jak z gołębiami pocztowemi. Jak wiadomo, gołębi tych nie wybiera się z pewnej rasy, ale z krzyżowania różnych; tak i tu mięszańce (np. z psa owczarskiego) wydają się najwłaściwszemi.

Pudle i wyżły — lubo są najzmyślniejszemi psami — są już dla tego niezdatne, że są zbyt duże i że niezbyt zręcznie i szybko umieją się przemykać i korzystać z każdego na drodze znajdującego się ukrycia; pincze i inne gatunki poślednich ras są znowu za mało sprytne i zbyt tchórzliwe, a jamniki za zuchwałe i nieostrożne.

Dotychczas pies wojenny zanadto źle jest zaopatrzony, jeżeli ma oddawać ważne usługi. Obroża, w której przenosi depesze, zagraża przedewszystkiem jemu samemu, bo się o nią przy przekradaniu się przez gąszcze zahaczyć może i przez to albo z głodu zdechnąć, albo przed nieprzyjacielem zdradzić. — Tak samo rzecz się ma z wszelkiem innem przymocowaniem depesz za pomocą rzemieni na ciele psa, a gorzej jeszcze z teką, bo nietylko przeszkadza mu w biegu, ale go z dala odsłania. Tutaj przydałaby się dobra rada i wydoskonalenie, o którem jeszcze teraz mowy być nie może. Najlepszą byłaby mocna obroża z trwałego metalu, ściśle dopasowana, z tajemnem, odbiorcy tylko wiadomem zamknięciem.

Ostatecznie użycie psów jako wysłańców z depeszami okazuje się z powyższych przyczyn tak samo niepewnem, jak tyle wychwalane pocztowe gołębie; lecz wielkie usługi oddać on może przy forpocztach.

— **W sznurówkach.** W tych dniach *Standard* powtórzył to, co bardzo często słyszy się o oficerach armji niemieckiej, a mianowicie, że noszą gorsety. W odpowiedzi na to, pewien oficer pruski nadesłał rzeczonemu dziennikowi „ein energisches Dementi". Zostało i ono wydrukowane. Tymczasem w jednym z ostatnich numerów *Standarda* umieszczono list jednego z prenumeratorów, a w liście tym można czytać co następuje:

„Pracowałem w Berlinie w jednej z największych fabryk gorsetów. Sprzedawaliśmy dużo gorsetów damskich, ale odchodziło także sporo i specjalnych męzkich gorsetów, które kupowali przeważnie oficerowie armji niemieckiej.

„Nie chcę przez to powiedzieć, żeby wszyscy niemieccy oficerowie gorsety nosili, ale czyni to bardzo wielu pośród nich, celem utrzymania wciętej talji.

„Gorsety te są innego kroju niż kobiece. — Są znacznie wyższe, mają mniej fiszbinów i sporządzone są z materjału specjalnego, bardzo mocnego".

Bardzo ładnie...

— **Krew kozia.** Wstrzykiwanie krwi koziej, jako środka leczącego suchoty, reklamowane przez dr. Bernheima, nie daje większej gwarancji niż osławiony płyn dr. Kocha. Redakcji *Figara* zakomunikowano cztery nazwiska osób, które w pięć dni po transfuzji zmarły. Byli to ludzie przeważnie młodzi, jeden był słuchaczem prawa, drugi sekretarzem adwokata, dwaj pozostali synami profesora kollegjum i lekarza 9go okręgu paryskiego. Rodzina jednego ze zmarłych występuje z procesem przeciw lekarzowi, który transfuzji dokonał.

— **Cyganie na scenie.** O bardzo oryginalnem przedstawieniu donosi nasz korespondent z Płocka. Dyrektor goszczącego tam towarzystwa dramatycznego, p. Aleksander Łaski, nie mogąc zwabić liczniejszej publiczności do teatru, ani starannością, rozmaitością i świeżością repertoaru, ani usilną pracą swych artystów, wpadł na dowcipny pomysł, który zapełnił mu przynajmniej raz w dobiegającym końca sezonie salę teatralną po brzegi. Oto wystawiono „Precjozę", ogromnie staroświecki obraz liryczny Wolfa, okraszony tylko prześliczną muzyką Webera. Głównymi działaczami akcji są cyganie, a ponieważ pod miastem zimował w tym roku duży tabor cyganów „węgierskich", powołano ich do udziału w widowisku. W akcie 1ym tedy widzieliśmy pochód całego taboru i tańce narodowe cyganów, w akcie 2gim obóz cały z szatrami, ogniskami etc. przeniesiony żywcem na scenę, a nakoniec w akcie 4ym znów tańce i obraz żywy z cyganów i aktorów malowniczo ułożony. Wszystko to złożyło się na niezmiernie oryginalną całość i utrzymało zainteresowanie zebranej publiczności do końca.

Cyganie, uczestniczący w przedstawieniu „Precjozy", pochodzą z Galicji, z okolic Tarnowa, trudnią się kowalstwem i kotlarstwem, a rządzą własnemi przepisami i zwyczajami, nad których wykonaniem czuwają wójt i kilku sołtysów („starszy majster i majstrowie"). W bandzie tej pośród samych ładnych i okazale zbudowanych mężczyzn mało było kobiet, zasługujących pod tym względem na uwagę.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 marca.

(*Z*) Alarmujące, jedne drugim sprzeczne wiadomości z Paryża obiegały dziś po naszej giełdzie, trwożyły spekulację dodawały odwagi kontrminie i działały ostatecznie na obniżenie kursów i znaczniejszą podaż tych przedewszystkiem walorów, które opierają się o targ paryski. W miarę jak zachwianie się banku „Société des dépots" budziło w Paryżu paniczny popłoch i przywoływało w pamięć zeszłoroczną katastrofę „Comptoir d' Escompte", plac nasz zasypywano depeszami, że „Société" zawiesiła już wypłaty, że akcja ratunkowa — wdrożona przez najpoważniejsze instytucje pieniężne Paryża i całej Francji i kierowana przez ministerstwo skarbu — nie zdoła już zażegnać katastrofy, że wreszcie upadek „Société" wraz z afiljowanemi jej instytucjami musi pogrążyć w ostrą kryzys cały świat finansowy Francji, a przesilenie to nieochybnie przeniesie się na inne giełdy Europy i przedewszystkiem srożyć się będzie nad giełdami londyńską i berlińską, już i tak wielce zagrożonemi bankructwem argentyńskiem.

Takie wiadomości nie mogły nie podziałać fatalnie na rozwój kursów na naszym targu, gdy jednak później stanowczo zaprzeczono z Paryża tym plotkom i owszem doniesiono, że akcja ratunkowa nie dopuści do bankructwa „Société" i że chociaż ten bank będzie musiał dobrowolnie likwidować, lecz na tem nikt szkody nie poniesie — wypogodziło się znacznie na naszym horyzoncie. To też gdy po południu nadeszła depesza, że bank francuski wraz z innemi instytucjami paryskiemi dał zaliczkę 21 milj. na spłatę zobowiązań „Société" — zapanowało spokojniejsze zapatrywanie się na obecne położenie paryskiego targu pieniężnego, aż w końcu zwyciężyło zdanie, że w całej tej aferze padną ofiarą akcjonarjusze, gdyż, wpłaciwszy dotąd tylko 25 prct. na każdą akcję, będą musieli obecnie dopłacić brakujące 75 prct., co uczyni 60 miljonów franków i wystarczy w zupełności na pokrycie wszystkich zobowiązań „Société". Tym komentarzem zadawalniała się nasza spekulacja i to było przyczyną, że, chociaż dzień dzisiejszy zamknęliśmy ogólną obniżką kursów, to nie była ona ani zbyt znaczną, ani nie miała charakteru paniki. Ostatecznie bowiem notowano:

Kredyty austrj 307·—, węgierskie 353·—, Anglobanki 166 50, Uniony 246 50, Bankvereiny 117 50, Länderbanki 219 60, Ludwiki 212 50 Czerniowieckie 234·—, Renta papierowa 92 15, srebrna 92·15, austrjacka złota 110·35, papierowa 101 80, węgierska złota 104·85, papierowa 101·—, dukat 5·41, 20-frankówka 9 14½, 20-markówka 11·28, ruble 1·34¾ zł.

Z zbożowych targów.

14 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 —— 8 25	7 85 8 10	7.60 8 —	8 — — 8 45
Żyto	5 85 — 6 20	5 60 — 6 —	5 40 5 90	6 —— 6 35
Jęczmień	6 —— 6 75	5.25 — 7 —	4 85 6 50	5 75 — 7 25
Owies	6.— 7 10	6.— 6 80	6 — 6 60	6 — 7.15
Groch	6 20 9 75	6 — 9 —	6 — 8 50	6 30 9 75
Wyka	—.—.—	0 —— 0 -	0 0	—.—.—
Rzepak	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Chmiel	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	42 — 52	42 52	45 51 —	45.— 52
Konic. biała	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Okowita	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od ——— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Owies poszukiwany. Dowozy nieznaczne. Cena idzie w górę.

Telegramy „Przeglądu".

✝

Berlin 14 marca. Windthorst zmarł dziś o godzinie kwandrans na dziewiątą rano.

Berlin 14 marca. (pryw.) Przy łożu konającego Windthorsta była tylko córka jego Marja. Żona niedojechała, bo dopiero w nocy zatelegrafowano po nią.

Koło polskie urządza żałobne nabożeństwo w kościele św. Jadwigi.

Wiedeń 14 marca (pryw.) Cesarz Wilhelm przybędzie na manewra w Niższej Austrji nad Tają 3 września.

Sofja 14 marca (pryw.) Zaraz po powstaniu w Serbji gabinetu Pasicza, utworzono tu radę wojenną, która odbyła trzy posiedzenia i uchwaliła wzmocnić fortyfikacje na granicy serbskiej, oraz podwoić czujność wzdłuż Dunaju.

Berlin 14 marca (pryw.) Pogłoska, że Caprivi ustępuje, a miejsce jego zajmie Miquel, jest bezpodstawna. (Przyp. redakcji: Pogłoskę tę puścił wczoraj *Hannoversche Courier*).

Petersburg 14 marca (pryw.) Przybyły tu jenerał pruski Werder, osobisty przyjaciel cara, czyni podobno starania o zjazd trzech cesarzy na manewrach w Niemczech.

Berlin 14 marca (pryw.) Ambasador francuski Herbette stanowczo żąda przeniesienia.

Bukareszt 14 marca (pryw.) Kampania wyborcza obracać się będzie około reform rolniczych, około projektów zapewnienia każdemu włościaninowi minimalnej roli mogącej rodzinę wyżywić, oraz około utworzenia banków taniego kredytu rolniczego, towarzystwa wsparcia i szkół rolniczych.

Bukareszt 14 marca (pryw.) Rząd rumuński wydalił z granic rumuńskiego królestwa rosyjskiego agitatora Jacobsohn'a i rosyjskiego dziennikarza Nebolsina.

Belgrad 14 marca (pryw.) Doniesienie, że rząd wytoczył proces Garaszaninowi za jego list do hr. Takowy okazało się nieprawdziwem, albowiem konstytucja nie zna hrabiego Takowy i obraza tego hrabiego nie może być uważana za obrazę ex-króla. Z tego też powodu sąd zniósł konfiskatę tego numeru dziennika *Videlo*, w którym był list Garaszanina do hrabiego Takowy.

Sofja 14 marca. Konsul Burjan wyjechał na urlop do Węgier; sprawy konsulatu będzie prowadzić wicekonsul hr. Starzeński.

Buenos Ayres 14 marca. Giełda i banki są napowrót otwarte.

Rio Janeiro 14 marca. *Commercio* donosi, iż bardzo liczne zebranie senatorów, deputowanych, oficerów i dziennikarzy postanowiło wydać manifest, w którym zaprotestuje przeciw polityce rządu.

Wiedeń 14 marca. *Wiener Ztg* donosi: Minister skarbu zamianował p. Popiela, zarządzcę cłowego z Brodów, noszącego tytuł i charakter nadradzcy cłowego, nadzarządzcą cłowym głównego urzędu cłowego w Krakowie.

Wiedeń 14 marca. Konferencja biskupów skończyła się. Biskup Kopp powrócił już do Wrocławia.

Wiedeń 14 marca. Prezydent wyższego sądu w Gracu Waser wydał przed wyborami do urzędników sądowych reskrypt dotyczący ruchu antysemickiego. Reskrypt ten wywołał w dziennikach rozmaite komentarze. Skutkiem tego zażądało ministerstwo sprawiedliwości od prezydenta wyższego sądu w Gracu sprawozdania, co było powodem wydania owego reskryptu. Na podstawie przedsięwziętych dochodzeń nabrało ministerstwo tego uspokajającego przeświadczenia, że w sprawie tej ani stronniczości ani uprzedzenia władz sądowych nie było. Prezydent Waser wydając ów reskrypt chciał prawdopodobnie zapobiedz tylko temu, aby ruch antysemicki, który pojawił się w Styrji podczas ostatnich wyborów, nie ogarnął także sfer sędziowskich.

Parowce pocztowe towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju zaczną 23 marca kursować między Wiedniem a Budapesztem.

Berlin 14 marca. W parlamencie oświadczył Caprivi, że Niemcy nie mogą wysłać żadnego okrętu do Chili, a to głównie z tego powodu, że muszą bronić swych interesów na wodach chińskich. Wynagrodzenia strat, jakie Niemcy poniosą przez powstanie chilijskie, domagać się będzie rząd w drodze dyplomatycznej.

Biuletyn wieczorny o stanie zdrowia Windthorsta powiada, że ogólny stan chorego nie jest tak dobry jak był wczoraj, siły jednakże nie opuściły go.

Rzym 14 marca. Książę Napoleon prawdopodobnie nie dożyje jutra. Od wczoraj godziny 3 po południu otacza łoże umierającego król Humbert, z księżniczkami Klotyldą i Matyldą, książę Aosty i kardynał Bonaparte.

Zapowiedzianą na dziś rewję wojsk i zwykły obiad dyplomatyczny u ministra spraw zagranicznych odwołano.

Syn umierającego, książę Wiktor był kilka razy w pokoju ojca. Umierający jest całkiem przytomny.

Zapewniają, że spowiadał się on wczoraj rano przed kardynałem Mermillod.

Izba bez debaty zgodziła się na przedłużenie terminu wypowiedzenia traktatu handlowego z Austrją.

Berlin 14 marca. W parlamencie omawiał Richter instytucję biura telegraficznego t. z. „Ajencji Wolffa" dostarczającej dziennikom telegramów.

Marschall oświadczył, że nie istnieje żaden kontrakt między rządem a biurem Wolffa, tylko modus vivendi tego rodzaju, że polityczne telegramy tego biura mają pierwszeństwo przed innemi i muszą być naprzód expedjowane. Biuro to leży w interesie rządu, a nie można nawet myśleć o tem, aby rząd zakładał swoje własne telegraficzne biuro dla dostarczania dziennikom depesz. Sprzeciwiałoby się zatem interesom polityki zagranicznej Niemiec chcieć zachwiać instytucję taką, jak biuro Wolffa. (Oklaski).

Richter przemawiał za utworzeniem państwowego biura.

Londyn 14 marca. Szaleje tu straszna burza. W porcie tutejszym rozbiły się dwa okręta sześciu ludzi z ich załogi nie można odszukać. Barka 24 ludźmi rozbiła się również. Wiele łodzi rybackich nie można odszukać. Ogółem zginęło około 60 ludzi.

Przedwczoraj szalała w całej południowej Anglji i w księstwie Walji burza z zamiecią śnieżną.

Lizbona 14 marca. Gwałtowna burza panuje wzdłuż całego wybrzeża Portugalji.

Berlin 14 marca. Windthorst ma się trochę lepiej i noc przypędził spokojnie.

Berlin 14 marca. Windthorst miał w nocy gwałtowną gorączkę, dopiero nad ranem nadszedł sen, który powolnie przekształcił się w śmierć, tak, że zmarły niespostrzeżenie zgasnął.

Przy łożu była tylko córka zmarłego, poseł Spahn i jeden z siostrzeńców.

Rzym 14 marca. Stan księcia Napoleona jest bardzo groźny. Leży on bez przytomności — w nocy miał napad maligny. Zdaje się, że katastrofa lada chwili nastąpi.

Król Humbert odwiedził chorego wczoraj rano i zabawił u niego dwie godziny.

Marsylja 14 marca. Z Indo-Chin nadeszły tu wiadomości, że korsarstwo w Tonkinie przybiera groźne rozmiary. W walce z piratami stracili tam Francuzi dwóch oficerów i kilku strzelców. — Na osadę Chobot napadli piraci i zabili tamtejszego rezydenta francuskiego i dwóch urzędników.

Monachjum 14 marca. Cesarz Wilhelm wysłał do księcia rejenta telegram, w którym gratuluje mu rzadkiej uroczystości i zarazem wyraża uznanie i podziękę za to, że dzięki wiernemu współdziałaniu księcia rejenta węzły łączące cesarza i księcia rejenta, ich domy i rządy stają się coraz silniejsze i serdeczniejsze dla dobra wspólnej ojczyzny.

Książę rejent w odpowiedzi przesłał cesarzowi telegram, w którym z głębi serca dziękuje mu za życzenia i za uznanie.

We wczorajszej mowie położył ks. Ludwik nacisk na to, że książę rejent stara się o dobro wszystkich warstw ludu i o to, aby przywrócić mu pokój, zakłócony w ostatnich czasach.

Madryt 14 marca. Pogłoska o wybuchu rewolucji na Kubie jest nieprawdziwa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 marca 1891.

HOTEL GEORGA. A. hr. Męciński z Dukli. O. Schnell z Firlejówki. A. Mysłowski z Koropca. M. Wassilko z Bukowiny. M. Małachowski z Podola ros. J. Reiniger i W. Heniger z Przemyśla. L. Weshte z Wiednia.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 marca godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	308 12	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	95 25	Wiedeńskie losy kom.	149 50
Kredyty węg.	357 50	Akcje tyton.	155 50
Anglobanki	166 80	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	246 25	Elbethale	222 50
Ludwiki	213 75	Länderbanki	219 80
Nordbany	279.50	Renta zł. węg.	104 85
Lombardy	127·75	Bankvereiny	117.75
Losy tureckie	37 —	Renta węg. pap.	101 10
Staatsbahny	245·50	Ruble	1 35 75
Czerniowieckie	235·50		

Usposobienie spokojne.

Lwów, Z Izby handlowej 14 marca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	211 75	214 75
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	233 50	236 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	306 —	309 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4 % wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4 % wa.	98 70	99 40
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 80	100 50
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90
3. Listy dłużne za 100 zł		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3 w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5) 2 „ „ „	53 —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4 „	92 70	93 40
Bukow. fund. propin. 5 w a.	100 75	101 45
Kom. banku kraj. 5 pro. wa, I em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4 %	98 30	99 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa . . .	26 —	28 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 35	5.49
Napoleondor	9.06	9.20
Półimperjał rosyjski	9 35	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.35	1.45
„ „ papierowy . . .	1.34½	1.36½
100 marek niemieckich . . .	56.15	56 75

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg [illegible]	Pociąg [illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·11
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2 —		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				6·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8 30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4 30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8 03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4 48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Rodowita Niemka udziela lekcyj języka niemieckiego, zwłaszcza konwersacji. Ul. Staszyca L. 5. **Ochronka.** Od godz. 9 rano do 1 po południu

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 9481 94-?

Wiklina koszykarska, jedno i dwu letnia do sprzedania. Zarząd dóbr Dobrzechów, poczta Strzyżów. 1804 1—4

Poszukuje się klucznicę na wieś, któraby obok małego zajęcia przy **gospodarstwie, szyła** bieliznę i krawiectwo. Zgłosić się o bliższe warunki ulica Ossolińskich L 19 drzwi I parter. 1797 1—3

Z prowincji uczeń 2giej klasy gimnazjalnej, 16 lat mający, chce wstąpić do handlu na praktykę. Łaskawe uwiadomienia przyjmuje ajencja „Impressa" we Lwowie. 1794 2—2

Do wynajęcia zaraz restauracja w Parku stryjskiem. Bliższa wiadomość u sekretarza ulica Kopernika 38 Lwów, lub Zarząd Browaru w Krasiczynie. 1772 5-10

Prym Dr. Steinhaus
mag. akuszerji, lekarz chorób wewnętrznych, **specjalnie piersiowych i brzusznych.** Domowa ordynacja od ½ 3—4tej popołudniu. Ulica Sykstuska Nr. 21. **W trudnych przypadkach akuszeryjnych** o każdej porze i chwili. 1797

Spółka
Stolarzy lwowskich
zaszczycona za doskonałe wyroby na Wystawie krajowej srebrnym medalem rządowym.

We Lwowie, plac Bernardyński l. 17.

poleca swój od roku 1854 istniejący

Skład mebli
obficie zaopatrzony w wielki wybór mebli w garniturach do salonu z drzewa dębowego, czarnego i orzechowego, kompletne urządzenie pokoi jadalnych i sypialnych oraz

LUSTRA

w ramach orzechowych, czarnych, dębowych i złoconych. Utrzymuje na składzie także

meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, przyjmuje po cenach najprzystępniejszych, ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie. 1802 1-6

Szkło kryształowe, gładkie mousseline i grawirowane.
Garnitury ozdobne do piwa, wina i likierów.
Klosze na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę,
Noże i grabki stołowe alpakowe i styryjskie.
Kosze i talerze na ciasta i owoce szklanne, porcelanowe i majolikowe.
Serwisy stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni.
Wazony i żardinierki na kwiaty.
Przybory porcelanowe do kuchni.
Tace drewniane i blaszane w różnych wielkościach.
Przedmioty zbytkowne z porcelany, majoliki, szkła i terakoty

polecają

w bogatym doborze i po cenach najniższych

Gebhardt & Christianus
Magazyn Porcelany, Szkła, Srebra chińskiego

i

Mebli żelaznych

we Lwowie,

plac Marjacki liczba 7. 1801 1-4

Rządzca dóbr
obeznany z wszelkiemi gałęziami do tego działu należącemi, praktycznie uzdolniony i w sile wieku,

poszukuje odpowiedniej posady.

Zarządzając większymi majątkami, przeważnie we Wschodniej Galicji przez lat kilkanaście, prowadził zastępstwa pp. właścicieli w urzędach państwowych i autonomicznych.

Obznajomiony jest dokładnie z prowadzeniem chowu koni i bydła, zna się praktycznie na wartości wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa wiejskiego. Na żądanie może złożyć znaczniejszą kaucję odpowiednio oprocentowaną.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: **Rządzca dóbr w Administracji „Dziennika polskiego", we Lwowie.** 1795 1-5

Premiowane na wyst. hygien. we Lwowie 1888. — Odszczególnione na wyst. przyr. lek. w Krakowie 1881.

Apteka pod „Złotym Słoniem"
HENRYKA BLUMENFELDA
WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane i za niezawodne uznane środki lecznicze:

Malaga z żelazem najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Malaga z chiną i żelazem najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfoidalnym i w rekonwalescencji po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem leczniczym, jaki sztuka lekarska posiada.

Malaga z rebarbarum najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym. Przy wzdęciach, niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Wino pepsynowe z diastazą środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw. — Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50.

Wszystkie zlecenia z prowincyi załatwia apteka pod „Złotym Słoniem" odwrotną pocztą 1419

Od 20 lat uznane
Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.
Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. - **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego
Jako łagodniejsze **mydło smołówcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę.— Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 1803

Kwizdy płyn gośćcowy
1763 1-10 **środek domowy uśmierzający ból.** III

Cena flaszki 1 złr. w. a.

Kwizdy krople do zębów (Alveolar). Flaszeczka 50 centów.
Kwizdy płyn na wzmocnienie i porost włosów. Flaszeczka 50 centów.
Kwizdy plaster na nagniotki Pudełko po 35 i 70 centów.
Kwizdy tynktura na nagniotki i brodawki. Flaszeczka 35 centów.
Kwizdy Franzbrantwein. Flaszka 85 ct.
Kwizdy woda do ust. (Alveolar Mundwasser). Flaszeczka 40 ct.
Kwizdy sok z babki (plantago lanceolata. Spitzwegerichsaft) Flaszeczka 35 centów.
Kwizdy pasta do zebów (Alveolar-Zahnpasta). Słoik porcelanowy 70 centów.
Kwizdy pomada cebulowa 80 centów.

Prawdziwe tylko te, które zaopatrzone są podaną tu markę ochronną i dostać ich można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
Codziennie wysyła pocztą skład główny.

Apteka obwodowa Franciszka Jana Kwizdy w Kornenburgu koło Wiednia.

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
Największa w kraju
CZYTELNIA
35.000 dzieł
polskich, niemieckich, francuskich i angielskich.
tudzież
SKŁAD NUT
na wszystkie instrumenta i do śpiewu
WYPOŻYCZALNIA NUT
60.000 sztuk
dawniej
KAROLA WILDA
uzupełnione najświeższemi nowościami
1402 6—12
połączone zostały z księgarnią
przy placu Katedralnym.
Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franko.

Księdza Sebestjana Kneippa środek żywności.
Niezbędny dla zdrowych i chorych dla podtrzymania i wzmocnienia zdrowia, niezrównanym środkiem dla cierpiących na żołądek, nerwowych i cierpiących na brak krwi jest księdza Seb. Kneippa **kawa zdrowia, mączka na zupę posilającą, klasztorny chleb, pożywne placki i pożywna mączka dla dzieci**

wyrabia fabryka

Schmidt-Seyfarth
Wiedeń VI. Webgasse 6.

Prawdziwe wyroby są tylko te, które są podpisem Wgo księdza Seb. Kneippa i marką ochronną zaopatrzone.

Zwracamy uwagę na broszurę: księdza Seb. Kneipa środek żywności, przez Fr. Oertel, nakładem J. Resel Kempten, której chętnie udzielamy.

Miejsca sprzedaży poszukuje się. 1551 9—10

Bank rolniczy
we Lwowie,

przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona w najlepszych jakościach ze zbioru 1890 i w każdej ilości jakoto na:

Kukurudzę pastewną „PIGNOLETTO", Koński ząb węgierski i oryginalny amerykański „VIRGINIA", buraki pastewne oryginalne i krajowej produkcji, dalej *koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, lucernę, rajgras, tymotkę, łubin, wykę* etc. 1726 4-5

Ku- Ko- Ka-
Ku- fry, walizki, torby i wszelkie przybory podróżne.
Ko- szule, kołnierze, manszety skarpetki, chusteczki, kalesony.
Ka- pelusze, rękawiczki, krawatki szelki, spinki, itp.

Perfumerja i wszelkie przybory toaletowe. Wielki wybór parasoli i kaloszy. Skład brzytew szwajcarskich i angielskich. Wyroby trykotowe, towary galanteryjne

najtaniej w handlu pod firmą:

BRACIA LANGNER
Lwów, ulica Halicka liczba 16. 1204 25—?

Kapelusze, cylindry, klaki Habiga i angielskie, rękawiczki damskie i męzkie koszule, kołnierze, mankiety, chustki jedwabne i batystowe, szkarpetki pledy, deszczochrony, laski, wachlarze, krawaty, burki do polowania. Perfumerja francuska i angielska tylko w doborowym gatunku, poleca **osobny oddział nowości przy głównym magazynie broni**

S. Pieleckiego
LWÓW, plac Marjacki 3.

1675

Skład kawy w najlepszym gatunku
Artura Kościckiego
we Lwowie, **Chorążczyzna 22.**

Ceny w miejscu 1 ko. złr. **1·9**0 na prowincji 4½ ko złr. **9·60** franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają, każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

1768 42-? **Kawa palona ½ko. złr. 1.20**

Zmiana lokalu.
Magazyn konfekcyi damskiej oraz komisowy skład płócien wzorowego warstatu tkackiego z Glinian

Waleryi Woyczyńskiej
przeniesiony został do domu przy ulicy **Halickiej l. 11** naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze

Nowości konfekcji damskiej.
Wszelkie roboty sukień i okryć damskich wykonuje w mej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1809 1-10

Wielki wybór krajowych wyrobów
Obrusów, Serwet i Płócien różnych grubości

poleca w najlepszych gatunkach po niskich cenach

Centralny skład płócien korczyńskich
Pierw. gal. Towarzystwa dla kraj. przem. tkackiego.

Lwów, plac Marjacki l. 1 pod „Prządką".

Próbki i cenniki franco. 1777 2-4

Adolf Vogl
Zakład rzeźb kościelnych
1360 6—8 **w Innsbrucku (Tyrol)**

poleca swe wyroby jak:

ołtarze, ambony, ferkula, konfesjonały, klęczniki
w stylu gotyckim, romańskim i bizantyjskim.

Statuy świętych
z drzewa, malowane farbą olejną lub pozłacane, każdej wielkości; 14 obrazów drogi krzyżowej, korpus Chrystusa, z krzyżem lub bez, malowany olejną farbą, do kościołów do domów jak również krzyże misyjne polne.

Szopki na Boże Narodzenie, kwiaty z drzewa
dobrze posrebrzane i pozłacane, stosowne na ołtarze z powodu pięknej formy i trwałości **Obrazy olejne** na płótnie każdej wielkości, obrazy na ołtarze, chorągwie itp. **Stacje krzyżowe** olejne na płótnie z ramami lub bez. **Święte groby.**

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Przysłane na zamówienie moje Dzieciątko Jezus podoba się powszechnie. Co do mnie muszę zeznać, że jeszcze tak miłego dzieciątka nie widziałem. Trudno rozłączyć się od Jego miłego nadanego Mu uśmiechu, wejrzenia a przytem cena tak niska. Bądź Pan pewny, że Jego firmę będę się starał wszystkim polecić.

Z szczególną wdzięcznością i szacunkiem
Preszburg *Ks. Hubertus, kapucyn.*

S. Gabriel i J. Chlebownik
we Lwowie. plac Halicki l. 3.

polecają w wielkim wyborze

Kapelusze, Cylindry, Kapelusze składane, Deszczochrony, Laski, Plaidy i kocyki do podróży.

Ceny najumiarkowańsze. 1785 3—10

Majątek ziemski większy w Galicji szukam. **Dokładny opis proszę nadesłać: Terlecki poste restante Gdańsk (Danzig).** 1808 1—6

Własnego wyrobu
kołdry na owczej wełnie i bawełnie od złr. 4·50 **na każdą** cenę do złr. 14. Materace włosienne (3 poduszek) stósownie do wagi i gatunku rozbaru od złr. 16 do złr. 30, wkładki sprężynowe do łóżek od najtańszych do najlepszych poleca w największym wyborze **Józef Schuster**, Lwów. ul. Kopernika l. 7. Przerabianie i pokrycia starych kołder i materaców przyjmuje. 1755

Wszelkie **chemiczno-mikroskopowe**

ANALIZY
jak **moczu, plwocin, mleka karmicielek** itp. dalej badania pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich itp w celu sprawdzenia tychże jakości, czystości lub zafałszowań, wykonuje z całą naukową ścisłością po najumiarkowańszych cenach.

Urzęd. upoważn. **chemiczn. mikrosk. laboratorium**

Walerego Włodzimirskiego

magistra farmacji, chemika sądowego, egzamin. na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych,

przy ul. Jagiellońskiej l. 18 we Lwowie. 1769 4-10

Leon Janikowski
zegarmistrz
we Lwowie ul Teatralna l. 16.

1724 7—8 poleca

swój obfity skład

zegarków złotych, srebrnych, z pierwszorzędnych fabryk genewskich i francuskich również łańcuszki złote i srebrne, utrzymuje na składzie wielki wybór zegarów ściennych, stołowych i pendułowych, budzików różnego rodzaju po cenach najtańszych Naprawy wszelkiego rodzaju zegarków, grających zegarów, oraz wszelkie reperacje zegarków i zegarów **starożytnych** i odnawianie tychże.

Piegi giną niezawodnie w ciągu 7 dni po użyciu **Dr. Christoffa znakomitej a nieszkodliwej pomady** i nie okazują się więcej. Należy wymagać tylko oryginalnego wyrobu, w zielono zapieczętowanem szklannem opakowaniu.

Cena 80 centów.

M. Karczewski,
Droguerja we Lwowie. 1767 2—12

Maszynki


do strzyżenia bydła amerykańskie po 2·60, do koni po zł. 3·50.

Kółka na buchaje po 45 ct. do zatrzaskania 85 ct.

Noże stołowe, kuchenne, brzytwy, scyzoryki angielskie z fabryk swoich krewnych i Henkelsa z Solingen.

Klozety torfowe,
pokojowe, patentowane, zupełnie ubezwaniające, odznaczone na wystawie hygienicznej, poleca

Antoni Halski
handel towarów żelaznych
Lwów, Plac Marjacki l. 9. 1695 6—10

Bieliznę damską
w największym wyborze
poleca
1784
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera
Synów.
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Poszukuje się masarza!
Dla znajdującego się w moim handlu win i wódek, pokoju śniadań, poszukuje zdolnego, pracowitego i z samodzielnem prowadzeniem tego zawodu biegle obeznanego masarza.

Ponieważ etablisament mój znajduje się w własnym domu moim (przy Rynku Nr. 49), przeto też oprócz sklepu, postarałem się także o odpowiednią wędlarnię a obok tejże o dogodne dla masarza pomieszkanie. Zgłoszenia proszę nadsyłać do 10 kwietnia br. pod adresem: **Naftali Welfeld w Jaśle.** 1790 4-6

Fabryka korków katalońskich
L. J. Malewski
we Lwowie, ul. Ormiańska l. 12 poleca wyrabiane w swej fabryce

korki do beczek i butelek

w najlepszej jakości i tańsze od zagranicznych, także drzewa korkowe i koła do mielenia jagieł, podeszwy i koreczki damskie.

Przestrzegamy P. T Szan. Publiczność przed naśladownictwem, które nie wychodzi na korzyść odbiorców. 1807 1-3

Poszukuje się kupna
małego folwarku we Wschodniej Galicji Zgłoszenia z dokładnem opisem przyjmuje Biuro wywiadowcze 1807

J. Polińskiego
we Lwowie ulica Karola Ludwika Nr. 5.

„Albin Solecki"
we Lwowie

ulica Wałowa liczba 11. utrzymuje na składzie **towary kolonialne** najlepszej jakości dla drobnej i hurtownej sprzedaży. Załatwia komisowe zakupna i sprzedaże produktów rolnych, nasion polnych i ogrodowych. Przyjmuje do komisowej sprzedaży wszelkie fabryczne wyroby, — zastępstwa fabryk i składy komisowe pod warunkami najdogodniejszymi. 1398 50—?

Perfumerja Fausta
we Lwowie, Sykstuska l. 2

poleca niektóre wypróbowane środki kosmetyczne pod gwarancją nieszkodliwości i pewnego skutku:

Do farbowania siwych włosów. Ekstrakt orzechowy Primaveri'ego w Rzymie. Środek ten czysto roślinny zabarwia na wszystkie odcienia w przeciągu 2—3 dni trwało i naturalnie. Cena 1 złr. 50 ct. Na piegi, zmarszczki, wyrzuty, plamy wątrobiane itp. Dra Liberta. Balsam kasztanowy, środek par excelence. Cena 1 złr. 30 ct. Na płeć jako bielidło: Woda biała warszawska, środek nieporównanej doskonałości. Cena 70 ct. Na płeć jako puder, Velontine francuska La Roche biały, różowy i kremowy. Pudełko 80 ct. Na rude włosy, Eau de Jouvence, przemienia takowe w blond. Cena 1 złr. Do zniszczenia włosów na twarzy depilatorjum, proszek Warszawski zupełnie nieszkodliwy Cena 1 złr. Przeciw wypadaniu włosów i na porost Olejek taninowy warszawski, działa zdumiewająco. Cena 70 ct. Trociczki czarne i czerwone, pudełko 5, 10, 20 ct., różnobarwne 25 ct. Kadzidło Tapańskie 13 i 7 ct. Kadzidła królewskie 5, 10, 20 ct. 1615 9—40

Antoni Koželoužek
we Lwowie,

poleca na sezon obecny najnowsze **Kapelusze filcowe** twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu. Utrzymuje na składzie wielki wybór **Kapeluszy i cylindrów Habiga,** oraz poleca wielki wybór chapeau claque. Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania

Cenniki na żądanie wysełam franco. 1786 2—3

Przewyborne w smaku i zapachu przez „Suez" sprowadzone

HERBATY
chińskie

po złr. 2 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel

St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek l. 42. 1806 1-5

Kto życzy sobie
nabyć prawdziwie dobry a nie drogi zegarek kieszonkowy, lub zegar ścienny, raczy się z zaufaniem udać do nowej firmy zegarmistrzowskiej

Konrad Schneikart
Lwów ul. Halicka l. 25 (róg ul. Wałowej.)

Firma ta aby zyskać sobie łaskawych odbiorców, sprzedaje z małem bardzo zyskiem najlepsze zegarki sławnych fabryk jak: Longines, Siegrist, Rozkopf i inne tak złote jak i srebrne — także **zegary** ścienne, salonowe, biórowe, budziki itd. Własna pracownia uskutecznia wszelkie reperacje staranie i tanio, miejscową i z prowincji. Nowa ta firma poleca się łaskawej pamięci P. T. Publiczności. 1742

Gospodarz
lat 28, uzdolniony we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, hodowli **bydła, koni** i rachunkowości gospodarczej, (pozostający obecnie na posadzie) poszukuje posady od 1go kwietnia b. r.

Łaskawe uwiadomienia pod znakiem J. M. C. ajencja „Impressa" Lwów. 1794 2—3

Wzywam
pana P. M. ażeby **do ośmiu dni odesłał moje listy,** które znajdowały się w rzeczach po ś. p. zmarłej, — i ażeby **nie ważył się** nadal **zdradzać tajemnic tychże listów i kalać** świętych cieni zmarłej, gdyż w przeciwnym razie upomnę się o to w inny sposób. *Br. M.*

Pomieszkania
od różnych terminów, **Sklep, Stajnię, Wozownię, Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5 1783 5—?

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni **nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak**